Ner 25. Kraków, Sroda 30 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Luty . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Luty . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 12

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Od Administracyi „Czasu“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; zaś dzieła **Adama Mickiewicza** pięknie oprawne w 4 tomach za 2 złr. i dzieła **Wincentego Pola** w 10 sporych tomach za 10 złr. 50 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 stycznia.

Jutro zarówno Izba poselska, jak Izba panów odbędzie posiedzenie. Prezydent Izby poselskiej Dr Smolka przybył już do Wiednia i objął prezydyalne czynności.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego w dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą wojskową, przemawiali: referent Münnich, a następnie hr. Apponyi, który głównie omawiał raz jeszcze § 14 ustawy, zaznaczając, iż nie chodzi tu o słowa, ale o nietykalność praw parlamentu. Protokólarna interpretacya za zgodą korony ma pod względem moralnym wysokie znaczenie, ale brak jej konstytucyjnej rękojmi, gdyż wiąże ona tylko obecnego monarchę. Mowca mniema, iż przy egzaminie oficerskim musimy żądać języka węgierskiego; dawniej bowiem jednoroczny ochotnik mógł, a obecnie musi składać egzamin oficerski, a przeto należy uchylić przy tym egzaminie trudności językowe. Można chcieć, aby młodzież węgierska uczyła się po niemiecku, ale można żądać, aby składała egzamin po węgiersku. Po mowie Apponyi'ego zabrał głos prezes ministrów Tisza. Zauważył on, iż protokólarna interpretacya rozprasza wszelkie obawy. Co do egzaminu oficerskiego, należy, jak długo armia jest wspólną, trzymać się wspólnego języka armii, a można tylko dozwolić pewnych ulg ochotnikom węgierskim. Ten spór językowy może w wojnie kosztować życie tysięcy żołnierzy. Zarzuty, iż minister kapituluje przed Wiedniem, nie robią na nim żadnego wrażenia i nie znajdą echa w kraju. Tisza ubolewa nad agitacyą wśród młodzieży, gdyż odrywa się ona przez to do nauki. Agitacya ta ma tylko chwilowy skutek.

Dalszą mowę Tiszy przerwała ogromna wrzawa w Izbie. Posłowie z opozycyi dostrzegli bowiem na galeryi ajentów policyjnych. Rozległ się tedy krzyk: „policya w Izbie. Izbę obsadzono policyantami.“ Tisza nie może przyjść do głosu; prezydent dzwoni bezskutecznie. Z wielu stron wołają: Nie pozwolimy mu mówić. Liczni posłowie powstają z miejsc, uderzają pięściami o swoje pulty. W Izbie panuje niesłychane wzburzenie, gdy tymczasem policyanci opuścili galeryę. W końcu dopiero przychodzi Tisza do głosu i powiada: Utrzymywanie porządku jest rzeczą prezydenta. On ma jedynie prawo czynić tu właściwe zarządzenia. Po tych słowach i po zapewnieniu ze strony prezesa, iż kazał natychmiast wydalić policyę, uspokoiła się Izba. Głosowanie względem przejścia do dyskusyi szczegółowej nastąpi dziś.

Wypadkiem dnia we Francyi jest wybór Boulangera, który przez to właśnie, że wszystkie odcienia republikańskie wytężały swe siły, aby go zwalczyć, stał się tem dotkliwszą klęską Rzeczypospolitej. Okazało się, że masy ludu są za Boulangerem i że na nie rząd republikański przeważnego nie wywiera wpływu.

Dalsze następstwa wyboru Boulangera nie dadzą się dotąd przewidzieć, jak w ogóle i dążności jego są zagadkowemi. Czy się jakiekolwiek skutki wyboru Boulangera zaraz uwydatnią, zależeć będzie głównie od sumy zręczności, jaką zdoła rozwinąć rząd w pierwszych dyskusyach w parlamencie.

W kołach rządowych widać wielkie wylęknienie. Zaraz w nocy po wyborach zebrała się rada ministeryalna u Carnota, gdzie już potrzebę zmiany ministerstwa brano na uwagę i byłoby może już do tego przyszło, gdyby nie był Carnot zrobił uwagi, że wypada wpierw odczekać wrażeń dyskusyi, jaka się w pierwszy dzień po wyborze w Izbie deputowanych odbędzie.

Dzienniki republikańskie poczytują w ogólności wybór Boulangera za znaczną klęskę, jaką rzeczpospolita poniosła, a w sposobie wyrażania się ich przebija wielkie przygnębienie, tylko *Matin* nie poddaje się zwątpieniu. „Wybór wczorajszy będzi tylko w takim razie prawdziwem nieszczęściem, jeśli sami o sobie zwątpimy. W razie, jeśli nas pobudzić zdoła do zgodniejszego wspólnego działania, będzie naszem zbawieniem. Niech żyje rzeczpospolita!“ Dzienniki monarchiczne uważają wypadek wyborów niedzielnych za bardzo znaczący. „Paryż, mówi *Gaulois,* głosował wczoraj przeciw rzeczypospolitej. Rrzeczpospolita nie przestała wprawdzie jeszcze istnieć, ale nowa era zbliża się.“ Cassagnac mówi w *Autorité*: „Nową erę widać już na horyzoncie politycznym. Nadzieja powrotu właściwego porządku rzeczy odżyła. Republikanie nie zdołają się oprzeć nowemu prądowi.“ Dzienniki boulanżystowskie dmą oczywiście w fanfarę tryumfu i uważają, że „Paryż potępił parlamentaryzm.“

Najtrzeźwiej zapatruje się na sprawę wyborów *Figaro*. „Nie wypada — mówi on — czynić z wczorajszego wyboru doraźnego użytku. Jego bezpośredni wynik może się łatwo równać zeru. Cała nadzieja leży w przyszłych wyborach.“

Na przypadek, gdyby się potrzeba zmiany gabinetu okazać miała, konferował już Carnot z pp. Ferry, Waldeck-Rousseau, Tirard, Raynal i innemi jeszcze znanemi politycznemi osobistościami.

Jeden z zamiarów przemówienia swego, na który kładł wyraźny nacisk, osiągnął już ks. Bismark. Dzienniki angielskie wyrażają jednomyślnie zadowolenie swe z oświadczeń jego względem zachowania ścisłego porozumienia z Anglią w sprawie wschodnio-afrykańskiej. Wyraz zadowolenia tego ma zapewne utrwalić zobowiązanie to w pamięci kanclerza, żeby ono nie było oświadczeniem na dziś tylko, ale i na dalszą przyszłość.

W komisyi oświadczył hr. Bismark, że wobec niepewności, od czego najpierw w Afryce zacząć wypadnie, Wissmann na pierwsze kroki otrzyma zupełną *carte blanche.* Virchow przemawiał przeciw opanowaniu całego wybrzeża i radził ograniczyć je do punktów Pangani i Dar es Salaam.

W mowie tronowej króla Humberta przyjął parlament włoski z szczególnem zadowoleniem zapewnienie, że się wiernie trzymać będzie zasad konstytucyi i oświadczenie, że ręczy za utrzymanie pokoju.

Ostatni Sejm, zamykający piąte sześciolecie, zwołany na krótką, nadzwyczajną sesyę, wyróżniał się wielką pracowitością, a pochlubić się może obfitszym od poprzednich Sejmów plonem ustawodawczym. Po dziesięć godzin dziennie pracowali posłowie w komisyach, w rozprawach Koła i Izby, najmniej podobno tracąc czasu na narady klubowe.— Jakoż przed wyborami uprzątnięto stół marszałkowski i archiwa komisyjne z dawnych zaległości.

We wszystkich kierunkach objawiła się ta energia, aby pożytecznie zakończyć peryod ustawodawczy i wynagrodzić opieszałość czy brak stanowczości poprzednich sesyj. Z wyjątkiem nieszczęsnej ustawy o stosunkach służbodawców do sług nic nie poszło do kosza, nic nie odesłano do ankiet lub Wydziału. W kwestyi gminnej uchwalono wreszcie ważną ustawę o pisarzach gminnych, kilka razy już wznawianą i odraczaną. Doniosłość i potrzebę tej ustawy dawno wykazywaliśmy, jakkolwiek jest ona tylko łatą do pokrycia dziury, zanim nową przyjdzie przykroić wreszcie szatę dla ustroju gminy. — W sprawie szkolnej także nie poruszono żadnego punktu zasadniczej reformy wychowania publicznego, ale poprawiono ustawę mającą polepszyć byt nauczycieli, i uchwalono dodatkowy kredyt na ten cel nietylko cywilizacyjnego, ale już humanitarnego znaczenia. Załatwiono również kilka specyalnych i lokalnych kwestyj przez uchwały co do organizacyi niektórych szkół. Dla kraju i dla Krakowa sprawą wielkiej wagi będzie zaprowadzenie Wydziału rolniczego przy Uniwersytecie jagiellońskim; wstrzyma to młodzież naszą od szukania teoretycznej nauki rolnictwa zagranicą, uzupełni starą jagiellońską szkołę w kierunku zgodnym z naturą naszego społeczeństwa, które było odwiecznie, jest i jeszcze długo pozostanie przeważnie rolniczem.

Wniosek p. Jana hr. Stadnickiego o reformie sądownictwa poruszył po raz pierwszy w Sejmie te potrzeby, te braki i pragnienia, które oddawna dają się uczuć pod tym względem, ale dla których Sejm nie zdawał się być właściwą areną. Chodziło tu atoli nie o ustawę przechodzącą kompetencyą Sejmu, lecz o rezolucyę mającą poprzeć dążenia i starania Koła polskiego w Wiedniu wobec reform sądownictwa będących w toku. Dawno już powiedziano, że mniejszem dla społeczeństwa złem są wady administracyi niż niedostatki i wadliwości sądownictwa. Świetna dyskusya, jaka się wywiązała w Izbie nad wnioskiem p. Stadnickiego, stanowiła dowód, jak był on na czasie. Był i inny dowód ujemny doniosłości tej kwestyi poruszonej w Sejmie — dość wspomnieć napady Pernerstorfera i pociski *N. fr. Presse.* Centraliści chcą zrzucić winę na język polski w sądach za niedostateczność sił i przeciążenie pracą — i za coś więcej, bo za przestarzałą i ciężką procedurę, której reformy tak długo oczekujemy. Jakkolwiek dyskusya w tej sprawie nie mogła do praktycznych i doraźnych prowadzić rezultatów — była jednak aktem solidarności między Sejmem a Kołem polskiem w Radzie państwa i dlatego sięgała w przyszłość, stawiała jeden punkt programu dla naszej delegacyi w Wiedniu.

O kwestyi propinacyjnej wypowiedzieliśmy szczere zdanie, bez złudzeń, ale i bez obłudy w ostatniej stanowczej chwili. Podamy niebawem przedmiotowe wyjaśnienie przyjętej ustawy — tu tylko wyrazić winniśmy uznanie, że Sejm w tak krótkim czasie z tak ciężkiego wywiązał się zadania. Trudność polegała w tem, że posłowie musieli przedstawiać równocześnie obie strony, interes kraju i interes uprawnionych. Rachunek przedstawiał wiele sprzeczności i zahaczał się o interesa osobiste. A jednak dołożono pracy, zrozumiano korzyść materyalną przeciętnie dla ogółu uprawnionych i korzyść moralną dla kraju. Niejeden może z tej większości, która do załatwienia sprawy się przyczyniła — wystawiał się na stratę — występowała też zasadnicza różnica między interesami różnych kategoryj właścicieli — ztąd ważyły się szale między fasyami, orzeczeniami a sprostowaniem. Przyjęto normę, która przeciętnie największą liczbę właścicieli uwzględnia. Nigdy szersze pole do projektów sprzecznych i poprawek się nieotwierało — umiano jednak przezwyciężyć przeszkody, aby nie zrobić kroku wstecz, aby nie przedłużać odpowiedzialności za stosunek anormalny, aby zgodzić się na to, co możliwe. Mimo zastrzeżeń komisarza rządowego, nie przypuszczamy na chwilę, aby przekroczenie limitowanej sumy, za którą odpowiedzialność spada nie na skarb państwa, ale na sam przedmiot wykupu i na kraj — mogła stać się przeszkodą w uzyskaniu sankcyi cesarskiej. Sejm spełnił swój obowiązek i dowiódł, że nietylko w rzeczach politycznych, ale i w rzeczach finansowych i ekonomicznych, gdy się wiążą ze sprawą społeczną, umie się kierować wyższą myślą oraz roztropnością i umiarkowaniem. Usunął on jedną kłodę z drogi wiodącej do szerszych reform na polu finansowem, ekonomicznem i społecznem, jak słusznie rzekł jeden z najbardziej zasłużonych w rozwiązaniu tej kwestyi posłów hr. Artur Potocki: że Sejm załatwiając propinacyę, przekaże nowemu sejmowi uregulowanie finansów kraju, a mianowicie sprawy indemnizacyjnej.

Znaczenie ostatniego Sejmu kończącej się kadencyi nietylko w szeregu załatwionych spoczywa ustaw — padły tam słowa doniosłe, które nie są tylko konkluzyą, ale zawiązaniem i wstępem do nowego okresu życia publicznego w kraju. Nowy Namiestnik określił w zagajającej mowie stanowisko rządu krajowego — a choć doniosłe, pełne siły i treści te słowa uchylają się zpod analizy — nie przebrzmiały one, ale jak kordyał dodadzą ufności w chwilach przejścia z jednego peryodu sejmowego w nowy. Końcowa mowa Marszałka dodatnie te wrażenia wzmocnić tylko zdołała. Jedynym przykrym dysonansem była mowa p. Romańczuka podnosząca przedwyborcze hasło nieprzejednanych.

Nowa w historyi Galicyi odwraca się karta. Minęły czasy walki, teoryi, prób, minął czas koteryjności — nadeszła chwila dodatniego działania, uporządkowania, zagospodarowania wewnątrz. I tu są mnogie zaległości, które podjąć i przeprowadzić należy.

Rozluźniły się kluby sztucznie wytworzone, a niekiedy przez współzawodnictwo utrudniające pracę. Przy nowych wyborach organizacya stronnictw zdoła oprzeć się na silniejszej podstawie i rozwinąć szerszy program; godząc to, co przekazała dobra tradycya i konsekwencya polityczna, jako rękojmię konserwatyzmu politycznego z czynną i śmielszą dążnością reform i naprawy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 27 stycznia.
(Po Sejmie).

(×) Wczoraj wieczór zakończył Sejm swój żywot uchwaleniem w trzeciem czytaniu ustawy o wykupnie prawa propinacyi. Zwolennicy orzeczeń zdołali przeprowadzić w Izbie, aby za podstawę do wynagrodzenia uprawnionych służyło orzeczenie z r. 1875 *siedmnaście i pół razy* wzięte, co cyfrowo przedstawia się w sposób następujący. Suma orzeczeń z r. 1875 w kwocie 3,090.000 siedmnaście i pół razy wzięta wyniesie 54,075.000 złr. Wobec tego zaś, że ogólna suma wynagrodzenia uprawnionych oznaczoną została na kwotę 62,200.000 złr., przeto okazuje się, iż na korektury orzeczeń pozostanie kwota 8,125.000 złr. Ta ostatnia kwota służyć ma zatem do rozdziału między tych uprawnionych, którzy zdołają udowodnić, iż dochód ich przeciętny z lat 1885—1887, przyjęty do wymiaru podatku, jest przynajmniej o 10% wyższy, od dochodu przyznanego orzeczeniem z r. 1875. Na tem jednak nie koniec; według postanowienia § 7 uchwalonej ustawy upoważnioną bowiem została Dyrekcya funduszu propinacyjnego do uwzględnienia rzeczywistego dochodu z ważnych względów słuszności, jeźli przekona się, że dochód, który służył za podstawę do wymiaru podatku, nie zgadza się z rzeczywistym dochodem. Zatem kwota 8,125.000 złr. wystarczyć ma na 17½ krotne wynagrodzenie nadwyżki, wynikającej z porównania fasyi z orzeczeniem, a nadto jeszcze na dodatkowe odszkodowanie tych, którzy mając faktycznie wyższy dochód, fasyonowali go niżej.

Bilans ostatniej sesyi sejmowej przedstawia się nader korzystnie i wykazuje piękne rezultaty. Na 16 posiedzeniach załatwiono prócz sprawy wykupna propinacyi, która sama jedna wymagała wiele pracy w komisyi, a w Izbie zajęła trzy pełne posiedzenia, nadto kilka ważniejszych ustaw. Do tych zaliczyć należy: ustawę gminną dla 30 większych miast kraju, która z powodu kilku usterek nie otrzymała cesarskiej sankcyi, dalej ustawy: o wynagradzaniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych; o uzupełnieniu obwałowań Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim; o stosunkach służbowych pisarzy gmin wiejskich, i wiele ustaw dotyczących zmian terytoryalnych poszczególnych gmin i obszarów dworskich.

Z innych przedłożeń ważniejszych zasługują na podniesienie: statut emerytalny dla urzędników krajowych; zmiana statutów Banku krajowego w tym kierunku, iż instytucya ta została upoważnioną do przyjmowania pieniędzy na książeczki kasy oszczędności; reorganizacya szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie, zamknięcie rachunków funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych za r. 1887; ustanowienie radcy prawnego przy Wydziale krajowym dla kodyfikacyi ustaw.

Z wniosków poselskich przedewszystkiem zasługuje na podniesienie wniosek posła hr. Jana Stadnickiego o wezwanie rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi, następnie wniosek posła hr. Mycielskiego w przedmiocie ustanowienia wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiktor Kopff.

Społeczeństwo republiki krakowskiej miało swoją odrębną fizyonomię. Kto pamięcią zasięga po owe czasy, pomni, jakiem było obywatelstwo z tej i tamtej strony Wisły. Istniały obok siebie dwa organizmy na odmiennych fundamentach zbudowane. Rzeczpospolita wyrosła z odłamu Napoleońskiej dzielnicy, zwanej Księstwem Warszawskiem. Wszystkie tradycye, wady i przymioty społeczeństwa warszawskiego weszły w krew i życie republikanów ściśle neutralnego państewka.

Kodeks francuski, wychowanie francuskie, nadały kierunek życiu politycznemu i prywatnemu. Na rządy wywierały wpływ rody, wyrabiał się zarazem patrycyat z klasy mieszczańskiej, nie uznający nic lepszego ponad republikę.

Urzędy były w ręku obywateli wybieralnych przez sejmy. Każdy urzędnik pojmował to i wyznawał, że jest obywatelem kraju. Tę podwójną czynność spełniał wedle sił swoich. Nie znano biurokratyzmu, kasty odrębnej, a największy pan przestawał na równi z obywatelem bez przeszłości rodowej, jeżeli ten siłą talentu swego wydobył się na czoło.

Rzeczypospolitej rodziny żyły jakby familia jedna. Znali się wszyscy, przestawali ze sobą, ztąd wyrabiała się wzajemna towarzyska uprzejmość, światowość i galanterya.

Wzorem takiego urzędnika ze szkoły francuskiej, ze szkoły obycia światowego, nie zwyczajnej, a jednak naturalnej uprzejmości, był świeżo zmarły Wiktor Kopff.

Była to postać istotnie typowa. Żywy, ruchliwy, zajmujący się zarówno ruchem literackim, jak i ułatwianiem spraw przyjaciół, zarówno biegiem publicznych spraw, jak i wypełnianiem ścisłem obowiązków biurowych, był wszędzie, gdzie go powoływała służba lub usługa przyjacielska, zawsze skory do rady, do pociechy, do wyręczenia, zawsze bystro pojmujący, łatwo oryentujący się w chwilach wątpliwych lub zawiłych i mający swoje zdanie oparte na logicznem pojmowaniu rzeczy. Nie lubił próżnej straty słów na popisy, mimo że na wymowie mu nie zbywało. Prowadząc dom otwarty, ugaszczając serdecznie kolegów w pracy służbowej, i liczne koła znajomych, przechował tradycyę gościnności Rzeczypospolitej, a z uprzejmością łącząc wielką powagę, był istotnie ostatnim typem senatora Rzeczypospolitej.

W. Kopff pochodził z rodziny niemieckiej. Kiedy Kołłątaj powołał Dominika Oesterreichera z Igławy na Morawie do boku Stanisława Augusta, i tenże potem przeniósł się na profesora rysunków do Krakowa, wówczas pojawił się za nim z Igławy siostrzeniec jego Jan Kopff i tu pobierał pierwsze zasady sztuki malarskiej. Później przeniósł się do Warszawy do szkoły Bacciarellego, a wydoskonaliwszy się w tej sztuce, powrócił do Krakowa. Tu pojął za żonę Teklę Danielską w roku 1797. Z ośmiorga dzieci z tego małżeństwa najmłodszym był Wiktor Kopff, urodzony d. 23 grudnia 1805 roku.

Pierwotne wykształcenie i wyrobienie charakteru delikatnego i towarzyskiego, zawdzięcza głównie swej matce, osobie wielkiego rozsądku i ogłady. W r. 1814 wstąpił do Liceum św. Anny, a w r. 1821 przeszedł do Uniwersytetu Jagiellońskiego na wydział matematyczno-fizyczny, zamierzając dostać się do Warszawy do szkoły inżynieryi wojskowej. Stosunki rodzinne inaczej zrządziły. Będąc na trzecim roku studyów, przeniósł się na wydział prawa i złożył magisteryat w r. 1826.

Przez ten czas wychowywał się od r. 1825 do 1827 w domu swego krewnego prof. Uniw. Alojzego Estreichera, poczem przyjął obowiązki guwernera do dwóch synów Florkiewiczów w Młoszowej. W r. 1829 złożył egzamina prawne, a w r. 1830 wydał rozprawę doktoryzacyjną: *De donationibus inter virum et uxorem.*

Zarazem ukończył przepisaną trzechletnią praktykę sądową u adwokata, poczem w sierpniu 1830 r. mianowano go bezpłatnym assesorem Trybunału I instancyi z głosem doradczym.

W lutym 1831 r. widzimy go już na posadzie podprokuratora, zaś w kwietniu t. r. assesorem płatnym z głosem stanowczym. Tak szybki awans zawdzięczał tylko osobistym przymiotom i niezwyczajnym zdolnościom prawniczym.

Mimo tego urzędowania, pozostawał do października 1832 r. w domu kuzynów swoich Florkiewiczów, więcej już jako przyjaciel, niż jako mentor ich synów, uczęszczających na uniwersytet.

W d. 25 kwietnia 1832 przypadła śmierć jego ojca w 69 roku życia.

W roku 1833 nastąpiła reorganizacya władz Rzeczypospolitej, przez dwory opiekuńcze zarządzona. Była ona następstwem wypadków z roku 1830—1831. — Owczas to Zgromadzenie Reprezentantów mianowało Wiktora Kopffa d. 6 września dożywotnim sędzią Trybunału I Instancyi. — W r. 1834 udzielono mu dłuższy urlop z połową płacy, celem dalszego wykształcenia prawniczego za granicą. Z wiosną wyjechał do Niemiec, Francyi, Anglii i Szwajcaryi, celem zwiedzenia zakładów naukowych, sądownictwa i więzień.

Z podróży powrócił z końcem listopada i jako owoc studyów swoich, wydał: *Krótki rys organizacyi sądów francuskich,* Kraków, 1835, i napisał: *Instrukcyę więzienną,* która przez Senat zatwierdzona, w wykonanie została wprowadzoną.

Instrukcya ta była nowatorstwem, postępem nieznanym u nas w kraju, bo zaprowadziła warsztaty więzienne.

Od tej pory historya działalności Kopffa jest zarazem historyą ustawodawstwa i administracyi Rzeczypospolitej. Kopff górował ponad całem gronem urzędniczem talentem i pracą i był istotną duszą republiki.

Nietylko jako urzędnik celował, ale też wyróżniał się, jako zdolny teoretyk. Wspólnie z Zygmuntem Helclem należał do założenia i redakcyi *Kwartalnika naukowego*, najpoważniejszego ówczesnego pisma naukowo-literackiego. Tu umieścił swoje rozprawy: „O różnicy, zachodzącej między nieważnością aktu a nieważnością umowy;“ „O więzieniach pokutnych (penitencyarnych),“ „O posiadaniu.“ Zaś w piśmie: *Revue etrangère de la legislation, Paris 1836*, umieścił pracę: *„Organisation politique, administrative et judiciaire de la Republique de Cracovie.“*

W dniu 7 maja 1837 zawarł w kaplicy na Piasku związek małżeński z Józefą Grabowską, córką księgarza i archeologa Ambrożego Grabowskiego.

Tegoż roku został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, na publicznem posiedzeniu którego czytał w roku 1838 rozprawę: „O powołaniu obrońców sądowych.“

Jednocześnie został radcą Arcybractwa Miłosierdzia, które to obowiązki do r. 1866 jak najgorliwiej spełniał.

Dnia 1 czerwca 1838 roku powołano go na sędziego apellacyjnego. Dnia 16 maja 1840 roku mianowany senatorem Rzeczypospolitej. Jako taki, wziął w ręce swoje całą działalność ustawodawczą. Wypracował projekta urządzenia sądownictwa, domu pracy i poprawy, cmentarza ogólnego, statut Kasy oszczędności, urządzenia domów ochron dla małych dzieci (wydane 1844 r.), urządzenia szkoły muzycznej z dawniejszej bursy przy kościele św. Anny; regulamin dla artystów teatru krakowskiego (będąc przewodniczącym komisyi teatralnej), ustawę o egzekucyi sądowej, ustawę o stosunkach dzierżaw wieczystych i wiecznie czynszujących gruntów włościańskich. Zgoła, pisał wszystkie ustawy i wszystkie przeprowadzał praktycznie.

W roku 1843 przywiódł do skutku rokowania o budowę kolei żelaznej z Krakowa do Mysłowic. Wskutek tychże Senat udzielił przedsiębiorcom pruskim w roku 1844 koncesyę, a zarazem zatwierdził wypracowany przez Kopffa „Statut Towarzystwa drogi żelaznej krakowsko-górnoszląskiej.“

W roku 1843 zreorganizowano wewnętrzne urządzenie Senatu. Wówczas powołano go na przewodniczącego w Wydziale spraw wewnętrznych. Wtedy to w jego rękach niemal spoczywały rządy małej krainy. W roku 1844 był prezydującym ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej i owocem tego jest obszerna praca p. t.: „Zdanie sprawy o stanie i urządzeniu kraju wol. m. Krakowa. 1844, w 8ce, str. 117.

Reprezentanci, uznając zasługi W. Kopffa, obdarzyli go dodatkową pensyą dożywotnią w kwocie złp. dwa tysiące, wystosowawszy do niego adres dlań wielce pochlebny.

Tegoż roku w listopadzie 1844 otrzymał od króla pruskiego order orła czerwonego III klasy.

Kiedy wybuchło powstanie 23 lutego 1846, rozpierzchli się członkowie rządu Rzeczypospolitej, lecz Kopff pozostał na miejscu.

Jeśli do powyższych spraw doliczymy jeszcze cały szereg mniej ważnych spraw administracyjnych i mnóstwo załatwionych petycyj, przyznać musimy, iż w ciągu jednego miesiąca i na 16 posiedzeniach trudno więcej zdziałać.

Wiedeń 27 stycznia.

Po raz drugi w krótkim czasie ks. Bismark zawiódł oczekiwania, odnosząc się do jego wystąpienia w parlamencie. Wczoraj nietylko że nie był świetnym, ale był nawet niejasnym, niezdecydowanym, podobnym raczej do woska niż do żelaza, i jakby dla przedrzeźnienia, w sprawach afrykańskich i murzyńskich ultrakonstytucyjnym! Mówią, że kanclerz jest zaniepokojony i zmartwiony chorobą córki hrabiny Rantzau, która dość ciężko zasłabła w Monachium, gdzie mąż jej jest posłem niemieckim. Jedynie godnym uwagi we wczorajszej mowie kanclerza jest nacisk, jaki położył na tradycyonalny związek z Anglią i oświadczenie, iż Niemcy idą z nią zgodnie w Zanzibarze i Samoa i że tylko o tyle posuwać się tam będą, o ile będą to mogli uczynić w porozumieniu z W. Brytanią. Kanclerz dobrze czuje, jakie właśnie wobec Anglii stwarza dla Niemiec niebezpieczeństwa polityka kolonialna. Wszędzie czuć było w słowach ks. Bismarka pewne zaniepokojenie i chęć aż nadto wyraźną zrzucenia ze siebie odpowiedzialności; słowem był to w tym wypadku zupełnie inny niż zwykle człowiek; albo też może tylko innym jest Bismark europejski, a innym Bismark afrykański.

Sposób jednostronny a gwałtowny, z jakim *N. Fr. Presse* od pewnego czasu występuje, zaczyna wielu nużyć, innych zaś niecierpliwić. Słyszę zdania, że dziennik ten stopniowo traci swój charakter europejski, a przeistacza się w organ lokalny swojej parafii. Wszystko odnosząc do swojego stronniczego punktu widzenia zmniejsza własne znaczenie, a na powadze nie zyskuje. Szkodzi sobie, a wątpliwem jest, czy odda jakie istotne stronnictwu usługi. Uczuć musiała *N. Fr. Presse*, że i w sprawie biskupstwa krakowskiego przeholowała, bo wczorajsza jej odpowiedź na artykuł *Czasu* w wieczornym wydaniu była już i miękka i blada.

W chwili, w której słusznie cenią sobie w Krakowie i Galicyi przywrócenie biskupstwu krakowskiemu tytułu książęcego, byłoby niewdzięcznością zapomnieć, że pierwszy Szujski powziął piękną myśl wskrzeszenia tego tytułu. Nabiera ono tem większego znaczenia, że zapragnął go ten wielki umysł i to szlachetne serce. Istnieje tutaj memoryał Szujskiego, w którym uzasadnił także historycznie przywrócenie godności książęcej Biskupom krakowskim.

Wiedeń 28 stycznia.

Boulanger zwyciężył; wieści o rozruchach były bezpodstawne; Boulanger zwyciężył wśród ogólnej zabawy Paryżan; nie widziano jeszcze nigdy takiego, jak wczoraj, przy wyborach udziału. Plakatami i afiszami tak dalece zalepiono mury, że w ostatniej chwili przylepiano je na dorożkach, które obrane tym sposobem w różnobarwne kolory uwijały się po Paryżu ku wielkiej, oczywiście, radości Paryżan. Tu w Wiedniu także bawiono się paryskiemi wyborami, a przez cały wieczór do północy zakładano się za i przeciw Boulangerowi. Boulanger wygrał *le grand prix de la ville de Paris!* Jest to niezawodnie cios, zadany szkapom z rządowych stadnin i wyrok wydany na obecny system. Wybór jednak w Paryżu nie rozstrzyga jeszcze bezpośrednio sprawy. Większość w Izbie nie jest dotąd za Boulangerem. Gdyby nastąpiła zmiana rządu i systemu, trzeba rozwiązania Izby, nowych wyborów i zwycięztwa wtedy boulanżyzmu. Czy wczorajszy wybór przyspieszy rozwiązanie Izby? — oto najpierwsze pytanie. Nie ulega wątpliwości, że powodzenie niedzielne sprawi swój efekt i pociągnie za sobą tych wszystkich, dla których wszelkie powodzenie ma niezwyciężony urok. Łatwo nareszcie ludzie tego autoramentu, co ci, którzy dziś rządzą Francyą, stracić mogą głowę i stchórzyć przed czasem. Mogłoby to przyspieszyć rozwiązanie. Nie przypuszczając na chwilę, aby przyjście nawet do władzy Boulangera miało pchnąć Francyę do wojny, której za nic w świecie rozpoczynać, pod jakimkolwiekbądź rządem nie chce; niepodobna przecież nie przyznać, że położenie rzeczy, stworzone wczorajszym wyborem i powstała ztąd niewiadoma, są obecnie jedynemi żywiołami chwilowego przynajmniej zaniepokojenia w ogólnej sytuacyi europejskiej.

Zdaniem ludzi, znających serbskie stosunki, radykalni, którzy obecnie są panami położenia, o wiele mniej są rusofilami, niż stronnictwo Risticza. Radykalni są żywiołem i siłą wyłącznie miejscową, krajową, bez przymieszki obcej; ich hasłem Serbia dla Serbii, a jeżeli nie chcą u siebie, w domu, przewagi rosyjskiej, to tem więcej pragną się ustrzedz od wpływu austryackiego, zwłaszcza zaś finansowych instytucyj austryackich. Nie pragną z nikim zadzierać, ale nie chcą także narażać sobie Rosyi.

W Rumunii stronnictwo ultrakonserwatywne dąży do zawiązania jak najlepszych z Rosyą stosunków, a i młodo-konserwatyści, którzy obecnie są u władzy, starają się o łaski potężnego, północnego sąsiada. W tym celu, w miejsce ks. Ghiki, mianowany ma być posłem w Petersburgu jenerał Florescu, *persona gratissima* na dworze rosyjskim; ten sam, który prowadził układy o przejście wojsk carskich, przed ostatnią wojną wschodnią.

Sir R. Morier dał w tych dniach w Petersburgu wielki bal, na który przybył demonstracyjnie cały zastęp wielkich książąt i wielkich księżnych. Bal rozpoczęła w. ks. Marya Pawłowna z synem gospodarza domu; chciała ona może tym sposobem odkupić w oczach Gatczyny dawny grzech: zbyt wielkiego uwielbienia i zbyt ścisłej zażyłości z ks. Bismarkiem.

Niektóre dzienniki donoszą, że tak samo, jak Roggenbach, Geffcken także udał się do Szwajcaryi i zauważają, że obaj uznali, iż bezpieczniej dla nich zasłonić się obcą granicą przed nieubłaganą zawziętością Kanclerza.

Mówią, że manuskrypt zakazanej ostatecznie we Francyi sztuki teatralnej *L'Officier bleu* przesłany został ambasadorowi rzeczypospolitej w Petersburgu p. Laboulaye, i że ten udzielił go p. Giersowi, który po przeczytaniu miał odpowiedzieć, że nie jego jest rzeczą orzekać o tem, co może lub nie może być granem na scenach stolicy zaprzyjaźnionego kraju; lecz jako prywatny człowiek, skoro się go pytają o zdanie, musi oświadczyć, że niezawodnie przedstawienie tego utworu poczytanemby było przez dwór petersburski za obelgę.

Prezydent Smolka przybył tu dzisiaj. Namiestnik Badeni przybędzie we środę.

Wiedeń 27 stycznia.

(⊙) Ogólnie jest przekonanie, że nowa sesya Rady państwa rozpoczyna się pod dobremi wróżbami. Sytuacya zewnętrzna obecnie i zdaje się po kilka lat jeszcze zupełnie pokojowa, tylko że pogotowiem wzmacniana. Na wewnątrz załatwione wszystkie najważniejsze, najtrudniejsze i wspólne dla obu połów monarchii sprawy. Można zatem przypuszczać, że rząd będzie miał czas przystąpić do zapowiedzianych reform na wewnątrz w zakresie finansów, sądownictwa i szkół. Zależeć zaś będzie od zdolności i solidarności teraźniejszej większości w Radzie państwa, żeby najbliższa przyszłość nie była jałową, żeby przez dłuższe ustawodawcze prace rząd i system zostały wzmocnione, żeby przez zasługi zabezpieczona została przyszłość systemu autonomicznego. Debata budżetowa będzie gwałtowną, jak zwykle, ale też jak zwykle zakończy się i namiętność stronnicza i osobista przebrzmią bez szkody, jeżeli tylko większość utrzyma się i nadal na wysokości zadania swojego. Przewodzący opozycyi nie zasypiają pola, często są między nimi poufne konferencye i narady. Na jednej z nich postanowiono, pod wrażeniem gwałtownej debaty w Peszcie nad ustawą wojskową, podnieść w debacie budżetowej kwestyę szkolną i w tym celu domagać się załatwienia wniosku Scharschmidta, oraz oświadczeń ze strony rządu. Mówią, że opozycya będzie wyzyskiwała słowa Jokaya, że nie potrzebuje być więcej niemieckim jak hr. Taaffe, a nadto pokłada opozycya nadzieję swoje w tem, że rząd będzie naciskany przez klerykalnych co do ustawy dla szkół ludowych, przez Czechów i Słoweńców co do ordynacyi wyborczej dla Morawy, Krainy, Karyntyi i Styryi, że wymagania nowej ustawy wojskowej tak budżet obciążą, iż równowaga chwilowa niknie, że z tego wszystkiego wywiąże się trudna sytuacya, która może rząd obalić.

W tem wszystkiem na Polaków opozycya zgoła nie liczy — więc już ta okoliczność powinna ją objaśnić, że oddaje się złudzeniom.

Pod względem sytuacyi zewnętrznej zauważono tutaj w sferach dyplomatycznych, że *Fremdenblatt* wcale nie zaprzeczył stanowczo, iż ks. Czarnogórski do Petersburga memoryału względem urządzenia Wschodu nie wysłał, lecz jedynie wyraził domniemanie, że skoro Bozo Petrowicz od granicy rosyjskiej do domu wrócił, oddawszy księżniczki pod opiekę Rosyi, więc on powyższej misyi mieć nie mógł. Zdaje się, że to entrefilet *Fremdenblattu* ma ten cel, żeby urzędowe w tej mierze oświadczenie z Cetynii wywołać.

Z dokumentów, które mi się udało otrzymać do przejrzenia, przesyłam wam następujące streszczenie **poufnej** informacyi, którą przed **niedawnym** czasem otrzymali z Petersburga ambasadorowie i wogóle wszyscy agenci rosyjscy w całej Europie. Informacya poleca: „Nie należy mylnie pojmować zapewnień i objawów pokoju, ilekroć takowe z Petersburga się rozejdą. Rosya na razie potrzebuje sytuacyi pokojowej, ażeby wszystkie finansowe plany Wyszniegradzkiego mogły zostać przeprowadzone. Dlatego należy wszelkich konfliktów unikać, **wszystko znosić**, żadnego faktu lub objawu nie brać gorąco. Jest to obecnie tak stanowczem życzeniem rządu, że gdyby ambasador itp. wmieszał się do jakiegokolwiek zatargu dyplomatycznego, rząd nie wziąłby go w obronę, lecz zastąpiłby go kim innym. Mimo to, należy pamiętać o tem, że zarządzenia względem zupełnego pogotowia wojennego odbywają się w Rosyi bez przerwy. Jest to jej czysto **wewnętrzna** sprawa. Gdy zaś nadejdzie chwila działania, gdy Rosya będzie mogła liczyć na współdziałanie Francyi i Danii, działanie rozpocznie zawsze od protestu przeciw pogwałceniu postanowień traktatu berlińskiego i od kategorycznego wezwania do przywrócenia *status quo ante*. Jeżeli wtedy krok ten, co jest prawdopodobne — nie odniesie skutku, Rosya uzna się zupełnie wolną od zobowiązań traktatu berlińskiego i wyciągnie ztąd dalsze konsekwencye odnośnie do całego Wschodu. Tymczasem musi być hasłem cierpliwość i przygotowanie się do wielkich celów, które są zadaniem Rosyi, bez oglądania się na jednodniowe wypadki.“ Zarówno źródło moje, jak i sama osnowa informacyi przemawiają za zupełną jej autentycznością.

Dzisiaj w nocy została zainaugurowaną w Wiedniu nowość — maskarda *monstre* i *noble* — nie w operze — ale u **Ronachera** w lokalności obejmującej jako jedną całość: dwie wielkie sale balowe, loże, foyers, ogród zimowy, kilkanaście pokoi hotelu, restauracyę, kawiarnie, wszystko elektrycznie oświecone i kwiatami ubrane. Dochód przeznaczony był na ochotnicze Stow. ratunkowe — zebrały się tłumy, koło 4.000 osób, arcyksiążęta, cała arystokracya, reprezentanci świata finansowego i sztuki itd. Domina były bardzo ładne, świeże, około 300 lichych komitet nie wpuścił do sali. Zabawa była ożywioną i zajmującą dla ludzi, mających wiele stosunków. Ronacher jest co do zręczności urządzenia Amerykaninem, a co do szyku i elegancyi jedynym Europejczykiem wśród wiedeńskich przedsiębiorców. Wiedeńczykom trudno dogodzić; zaraz w nocy tę zabawę, która się świetnie powiodła, ochrzcili okrzykiem: *Jesssas, Jessas, wie solid!*

Najj. Pan postanowieniem z dnia 15 grudnia 1888 roku, nadał konsulowi honorowemu w Prevezie Juliuszowi **Jaxie Dembickiemu**, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Adolfa **Rischkę** w Rohatynie do Podhajec, zamianował zaś sędziami powiatowymi adjunktów sądów powiatowych: Ludwika **Samolewicza** w Stanisławowie dla Niemirowa, a Ignacego **Fido** w Brzeżanach dla Rohatyna.

Mowa posła Dra Madeyskiego,

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 23 stycznia 1889 roku w rozprawie nad wnioskiem posła Jana hr. Stadnickiego o wezwanie rządu, ażeby jak najrychlej poczynił odpowiednie kroki, celem ulepszenia sądownictwa w Galicyi.

Gorzko jest dla każdego kraj miłującego uczynić to spostrzeżenie, że na jakiemś polu życia publicznego dzieje się źle. Tem boleśniejszem jest spostrzeżenie, że źle dzieje się na polu sądownictwa, bo wymiar sprawiedliwości jest niezaprzeczenie fundamentem, podwaliną bezpieczeństwa w społeczeństwie. Więc boleścią każdego musiały dziś przejąć głosy wszystkich mowców, bo w tem wszyscy się godzą, że źle się dzieje na polu sądownictwa w kraju! Ale mimo to dla mnie te głosy sprawiają pewne zaspokojenie, pewną ulgę, pewne zadowolenie, bo w kilkuletniem doświadczeniu mojem parlamentarnem i w pracy podejmowanej przez ten czas może przeważnie w celu ulepszenia sądownictwa, i to głównie sądownictwa w kraju, zrobiłem to przykre spostrzeżenie, że nadzwyczajnie wielką wadą parlamentaryzmu w środkowej Europie, a zwłaszcza w Austryi jest to, że parlamentaryzm zaniedbuje sądownictwo i kwestyę wymiaru sprawiedliwości.

Wśród polityki i walk na tem polu zapominają o tem, co jest głównym i pierwszym społeczeństwa obowiązkiem.

Jeżeli tedy w tem usiłowaniu z otuchą nadal pracować mi wypadnie, to w znacznej mierze otuchę powezmę z tych objawów zainteresowania, jakie w Sejmie spostrzegłem. Rzecz oczywista, że jeżeli zły jest stan sądownictwa naszego, to przyczyna nie może leżeć w jednem tylko źródle. Na to składa się mnóstwo czynników i niepodobieństwem jest, abyśmy jednocześnie chcieli obmyśleć wszystkie razem środki, któreby były w stanie sądownictwo to podnieść i wynieść do godności takiej, na jakiej być powinno. Jeżeli powiedziałem o złym stanie sądownictwa, to jest rzeczą naturalną, że przecież niepodobieństwem jest mówić w takim razie tak, jakoby złego nie było, a więc okraszać, a więc zakrywać błędy. Trzeba jak to mówią drzewo rąbać, a gdzie drzewo rąbią tam drzazgi lecą. Nie dziw więc, że tu i owdzie padło słowo, które niejednemu może wydawać się gorzkiem, i jeżeli tu mówiono, czy o wypadkach pojedyńczych, czy mając na oku indywidua, to każdy, który przeświadczony jest o tem, że to się jego tyczyć nie może, z pewnością do siebie nie weźmie! Z **drugiej znów strony generalizować pojedyńczych spostrzeżeń niepodobna**, i już tu mowcy dali wyraz temu, że jeżeli się mówi o nieudolności czy niechęci, to nie może się mieć na myśli wszystkich, bo urzędnikom sądowym w Galicyi tu w tym Wysokim Sejmie i przedemną mowcy, i ja, i po mnie mowcy dali wyraz ten, że nie wykonywają zadania jak powinni, bo na to składało się i składa tysiące czynników złych, ale że to jeszcze robią — co robią — to czołem przed nimi. (Brawo!) Że wyjątki są przeciwne, że są tacy, o jakich posłowie wprost mówili; to, to taić, byłoby dziwnem, bo przecież w każdym stanie są wyjątki i być muszą.

Rezolucya wniesiona przez posła Stadnickiego i popierana przez komisyę prawniczą, znalazła w tym Wysokim Sejmie jednego tylko przeciwnika. Wyznaję z całą prostotą, że jakkolwiek słuchałem bardzo skrupulatnie wywodów tego Szanownego mowcy (p. Merunowicza), to nie mogę powiedzieć, żebym myśl jego dobrze uchwycił.

Mnie się zdawało, że w jego wywodzie było mnóstwo sprzeczności. Tłómaczyłem sobie to tem, że znam go jako zwolennika sądów pokojowych, tak gorącego, że jeżeli w ogóle jest mowa o kwestyi polepszenia sądownictwa, to u niego stoi kwestya organizacyi sądów pokoju, jako pierwszorzędny postulat i to taki, że mu zaciemnia wszystkie inne. Innego znaczenia nie mogę dać tej rzeczywiście chyba zbyt pospiesznie improwizowanej apostrofie do szlachty, w której mówi, że to jest rzeczą niebywałą i dziwną, że szlachta polska chce wzmacniać biurokracyę i nie boi się, aby kiedyś ta biurokracya nie działała przeciwko niej.

Panowie! my dzisiaj sami budujemy sobie przyszłość, my sami pod nią podwaliny kładziemy i całą sprawę poświęcamy. Jakże więc do tego wagi i ufności nie przywiązywać, że ład wprowadzimy?

Wszak na wszystkich innych polach pracujemy z wytężeniem naszych sił — ciągle się staramy, aby wzmacniać i sił dodawać — a tylko właśnie na polu sądownictwa, wobec gwarancyi konstytucyjnej o nieusuwalności sędziów, mamy dziś jeszcze po tylu pracach lękać się, aby jakiś prąd polityczny przeciwny całą tę podwalinę społeczeństwa mógł nam zmienić na wrogów kraju! To jest coś tak nienaturalnego, że przeciw temu dalszemi argumentami walczyć nie potrzebuję.

Ja przyznaję tak temu, jak innemu z mowców, że obowiązujące ustawy nie są dla nas zupełnie odpowiednie, że organizacya dla nas jest zupełnie wadliwa, że przedewszystkiem procedura cywilno-sądowa zupełnie nienaturalna, nieodpowiednia, sztuczna, dla nas niepraktyczna nadzwyczaj, rzeczywiście w znacznej mierze przyczynia się także do tego, że dziś wymiar sprawiedliwości jest bardzo wadliwy. A jeżeli tu była mowa o nadziejach reformy procedury cywilnej, to proszę mi wierzyć, że nietylko samo wprowadzenie nowej procedury cywilnej miałem na myśli, kiedy pracowałem w tej mierze we Wiedniu — ale także i to, że przy tej sposobności musi być ilość urzędników sądowych powiększona, do tego stopnia, aby oni tak jak w innych krajach pracować mogli. Leży to w naturze rzeczy; bo jeżeli dziś wszystko załatwia się na piśmie, to w takim razie przynajmniej pomyśleć się da rozłożenie czynności pomiędzy małą liczbę urzędników; bo po prostu na biórku każdego referenta położy się stertę aktów i ta leży — ale jeżeli wszystko załatwia się ustnie, tak być nie może. Wtedy trzeba mieć tych ludzi, a jeżeli urzędników niema, nie można im w ręce spraw oddawać, więc koniecznie musiałby Rząd przyjść do przekonania i przyszedł, że przy ustnem postępowaniu trzeba liczbę urzędników powiększyć, bo inaczej tej sumy spraw, które są już dziś, które zalegają, załatwić nie będzia można.

Dlaczego procedura do skutku nie przyszła? Jednym z najgłówniejszych powodów było, że Rząd obawiał się znacznych kosztów z powiększenia liczby urzędników wypływających. Oprócz tego wpłynęła i ta okoliczność, że logika naturalna i prosta kończy się często przed progiem dużych parlamentów. Całkiem inną jest ona w środku. Co do procedury oświadczyć mogę, że zrobiłem to spostrzeżenie, że ilekroć rozmawiałem o procedurze z innymi posłami, nie polskimi, każdy uznawał argumenta za bardzo rozumne i dziwił się tak, jak my, że od lat tylu jej nie mamy, ale jeżeli był powołany do pracy w komisyi — mówił co innego. To jest inna logika. Proszę Panów — tak nie można mówić, co mnie z tego, jeżeli w miejsce jednego urzędnika będzie trzech?

Proszę zważyć na to, co jest w referacie komisyi prawodawczej, gdzie dokładnie przedstawiono, w jaki sposób oddziaływać musi na zdolność do pracy urzędników to, jeżeli są zbytecznie przeciążeni.

Jest to rzeczą naturalną, jeżeli człowiek ma dużo do spełnienia, to nie może oddać się pracy z tym spokojem i badaniem sprawy, jak wówczas, gdy ma jej mniej. Cóż dopiero wtenczas, jeżeli to przeciążenie ma miejsce już w samym zarodku; wtenczas, gdy młody człowiek powinien przechodzić szkołę — powinien sprawy otrzymywać, aby się na nich uczył. Dziś ci młodzi ludzie dla wyzyskiwania ich sił są zaprzęgani do roboty, którą tak, jakby zupełnem doświadczeniem, świadomością ustaw i rutyną władali, wykonywają.

Na ten fakt zwrócili mowcy mało uwagi, z wyjątkiem jednego, jakie są przyczyny, dla których najzdolniejsze siły ze sądu uciekają i przechodzą do innych zawodów prawniczych.

Pod tym względem z własnego doświadczenia mogę potwierdzić, że te spostrzeżenia, o których słyszałem, są prawdziwe, one są psychologicznie konieczne np.: Kiedy wstąpiłem do sądu przed laty dwudziestu kilku i przydzielono mnie do praktyki w sądzie karnym, zaraz po przedstawieniu się radcy, któremu mnie przydzielono do szkoły praktycznej, proszę go, aby mi doradził, jaką mam sobie sprawić książkę dla nauczenia się procedury karnej. „Co? książkę? a to po co?“ rzecze mój radca — nie wiem, czy z wyrazem politowania nad moją naiwnością, czy raczej z bolesnym żalem za straconem dawno złudzeniem własnem: „my tu mamy kodeks, książek nie czytamy, tylko robimy.“ I przekonałem się po krótkiej tam pracy, że inaczej być nie może, bo wierzcie mi Panowie, że jak długo tam byłem, nie miałem tyle nawet czasu, by o tem pomyśleć, jaką książkę mam sobie kupić.

Zapewniam panów, że podczas mej służby sądowej, która trwała przeszło siedm lat — wyjątkiem był taki wieczór, gdziebym z pliką aktów pod pachą — jakkolwiek cały dzień siedziałem w biórze — nie szedł do domu, a mimo to miałem zaległości tak, jak je ma i dzisiaj najporządniejszy urzędnik sądowy. Więc panowie! wstręt człowieka, dążącego do jakiegoś lepszego wykształcenia, wstręt i obawa przed stanem zardzewienia, skostnienia w jakiej prostej bezmyślnej rutynie, bez wszelkiego wykształcenia wyższego, to działa w ten sposób, że młodzież opuszcza sąd. I wówczas, kiedy ja ze sądu wystąpiłem, mnóstwo zdolnych ludzi, kolegów moich, powstępywało do adwokatury, którą uczyniono wówczas wolną; — do notaryatu, bo tam się widoki otworzyły. Dziś panowie! odbywa się taka sama emigracya do rozmaitych innych zawodów.

Rozpisany był konkurs na posadę konsulenta przy jakimś banku wiedeńskim i 36 kandydatów z Galicyi zgłosiło się. A do mnie, odkąd jestem profesorem, przychodzą młodzi ludzie po zdaniu rygorozów i proszą się, już nie wiem gdzie, — wszędzie — po największej części do biór prawniczych rozmaitych kolei żelaznych prywatnych i państwowych.

Teraz proszę panów do rzeczy samej. Jabym nie chciał dłużej nużyć panów, choć to temat dla mnie bardzo tentujący. Jedna okoliczność, która tłumaczy u nas poniekąd, dlaczego dotąd przez długie czasy nie można się doczekać polepszenia.

Kto z panów nie wie — kto nie pamięta, co u nas w Galicyi znaczy ta biórokracya — ta dawna obca biórokracya austryacka?! To panowie był pasożyt na naszym organizmie zaszczepiony, on łeb miał we Wiedniu, rozgałęził się po wszystkich krajach, a u nas najbardziej. — To była klika, która ujęła w swojem ręku wszystkie ważniejsze posterunki, która nie miała dla tego kraju żadnego serca, która wyssysała rozmyślnie siły jego. Tego pasożyta pozbawiono się na innych polach łatwo, prędko i stanowczo i na polu oświaty, na polu administracyi, skarbowości itd.; najdłużej pozostał on niewątpliwie na polu sądownictwa.

Klika rządziła tutaj najdłużej, ona wpoiła tego ducha w sądownictwo, nad którego wytępieniem pracować trzeba jeszcze teraz ciągle, ażeby go stanowczo wykorzenić. Wierzcie mi Panowie, że

---

Gdy wojska trzech dworów wkroczyły, zawiązano tymczasową cywilną władzę administracyjną i na czele jej postawiono W. Kopffa. Były to najcięższe chwile pełnienia obowiązków. Dnia 22go kwietnia 1846 r. zawiązano nową Radę administracyjną, złożoną z trzech byłych senatorów, a na Kopffa nałożono obowiązki intendenta zaopatrzenia wojsk okkupacyjnych i komisarza drogi żelaznej.

Dnia 15 listopada 1846 zgasła Rzeczpospolita. Hr. Deym objął rządy. Z końcem r. 1847 rozwiązano Radę administracyjną, a Kopffa powołano jako radcę Komisyi nadwornej.

Po wypadkach r. 1848 odżyła Rada administracyjna. Kopffa powołano do niej, ale objął urząd dopiero, gdy utworzono komisyę gubernialną. Głównem zadaniem jego było wyjaśnianie stosunków administracyjnych i prawnych dawnej Rzeczypospolitej i zastosowywanie ich do nowej organizacyi kraju. Owocem tego były niezliczone sprawozdania, wysyłane do ministeryów. Przebył czasy najuciążliwszej pracy, bo robota nie cierpiała zwłoki, a pracować trzeba było w języku niemieckim, uprawianym dotychczas tylko teoretycznie. Trudności te przełamał zwycięzko i pozyskał sobie najzupełniejsze uznanie.

Z końcem r. 1849, gdy w Krakowie podrożało żyto i owies dla wojsk rosyjskich, wysłano go do Warszawy na zakupno zboża na rachunek rządu austryackiego. Chlubnie się z misyi wywiązał, za co od Rządu otrzymał pismo pochwalne.

W r. 1850 ministerstwo powołało go do Wiednia, celem obmyślenia organizacyi gminy miasta Krakowa. Pożar miasta przerwał rozpoczęte prace.

W listopadzie 1850 Ministerstwo powołało go wraz z Piotrem Michałowskim i Winc. Darowskim do narad celem przeprowadzenie w W. Ks. Krakowskiem uwolnienia gruntów od ciążących powinności. Rezultatem pracy jego była wydana ustawa.

W grudniu t. r. Ministerstwo poleciło mu objęcie drogi żelaznej górno-szląskiej na rzecz skarbu i oddanie jej w dzierżawę Towarzystwu kolei górno-szląskiej. Za tę czynność otrzymał w roku 1852 order Franciszka Józefa.

W r. 1855 przeniósł się do służby sądowej jako Radca apellacyjny. Trudności języka i nowego ustawodawstwa były nader uciążliwe, ale rychło się z niemi uporał.

W r. 1862 przeznaczony był do Komisyi likwidującej pretensye Rzeczypospolitej do rządu rosyjskiego. Wybuch powstania w r. 1863 przerwał czynności. Później tę sprawę przeprowadził szczęśliwie Radca skarbowy St. Szlachtowski.

W maju 1863 r. otrzymał tytuł i charakter Hofrata, a jednocześnie nominowano go przewodniczącym w Wyższym Sądzie skarbowym. W roku 1865 otrzymał order żelaznej korony i z tem połączone szlachectwo. W r. 1866 został zastępcą prezydenta Sądu krajowego, zaś d. 19 stycznia 1868 prezydentem Sądu Wyższego. Była to chwila wprowadzenia języka polskiego do Sądów. Musiał więc być nietylko prezydentem, ale i nauczycielem stylu urzędniczego polskiego, którego ogół radców nie znał, bo nie miał nigdy w użyciu.

Po latach czterdziestu służby uciążliwej, zapragnął wypoczynku. Kupiwszy wieś Zakliczyn, oddał się gospodarstwu, dlatego zrezygnował z posady i otrzymał uwolnienie d. 14 marca 1871 r., a zarazem nominacyę na tajnego radcę. Urzędowanie zakończył w maju 1871 r.

Obok urzędowych czynności chętnie podejmował się czynności służby publicznej i na wszystko umiał sobie czas znaleść.

Kiedy r. 1852 podniesiono myśl założenia Stowarzyszenia przyjaciół sztuk pięknych, on imieniem Rządu przewodniczył komitetowi, ułożył statut Towarzystwa i jego zabiegom przyznać trzeba, iż mimo najnieżyczliwszych stosunków rządowych, statut zatwierdzono; ówczas instytucyę tę Kopff w życie wprowadził. Słusznie więc za jednego z głównych założycieli Towarzystwa uważany być może.

Był stale czynnym członkiem Towarzystwa Naukowego, a później jako nadzwyczajny członek Akademii Umiejętności. Pod jego głównie kierunkiem odbyła się w latach 1859 i 1873 długo trwająca praca około stworzenia słownika niemiecko-polskiego wyrazów prawniczych i administracyjnych. — Dzieło to miało dwie edycye.

W r. 1870 zawiązał komitet w Sądzie Wyższym i onemuż przewodniczył. Komitet wypracował opinią nad projektem o założeniu ksiąg gruntowych. Komitet nawet poszedł dalej, niż tego żądało Ministerstwo Sprawiedliwości, bo wypracował: Projekt ustawy hipotecznej. Projekt ten wydrukował Kopff w czasopiśmie lwowskiem *Prawnik*. Przyjęto go z małemi zmianami na sejmie w r. 1874.

Gdy w r. 1870 zawiązało się grono osób dobrej woli, aby rozpoznać wadliwość urządzeń administracyjnych i podać projekt do nowej autonomicznej organizacyi kraju, Kopff był jednym z najczynniejszych współpracowników projektu. Do narad należeli: dzisiejszy minister Dunajewski, Dyon. Skarżyński i Kurtz. Praca ta wyszła p. t. „Zarys organizacyi władz administracyjnych 1871“. Część przeważną obrobił Jul. Dunajewski, zaś „Projekt ustawy gminnej“ wypracował W. Kopff i takowy ogłosił w czasopiśmie *Prawnik*.

Gdy w roku 1872 wznowiono dawniejszą myśl wzniesienia pomnika Straszewskiemu, przewodniczył komitetowi i, mimo różnych przeszkód, doprowadził postawienie pomnika, który odsłonięto d. 24 września 1874 r.

W r. 1864 należał do Komitetu, zawiązanego celem ułożenia Statutu dla miasta Krakowa. Projekt przyjęto i w r. 1866 sankcyonowano. Mając zawsze praktyczny zmysł, obmyślił wybory do Rady w sposób, że nie dopuścił głosowania powszechnego, ani przewagi wyznaniowych wpływów. A jakkolwiek ponawiają się od czasu do czasu głosy, dążące do zwalenia Statutu, jednakże przyznać trzeba, że Statut był dla dobra miasta nader użytecznym.

W r. 1878 powołała go Rada miejska do ułożenia nowego projektu reformy Statutu w kierunku, jaki uznało za potrzebne doświadczenie dotychczasowe. Projekt ten opracowany wraz z motywami złożył Prezydentowi miasta w roku 1879, ale do obrad nad nim dotąd nie przyszło.

W r. 1866 powołano go na członka Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności. W r. 1875 wybrany został radcą miejskim. W r. 1873 został członkiem Rady nadzorczej Banku Galicyjskiego. W r. 1876 powołany był na przewodniczącego w Komitecie administracyjnym szpitala św. Łazarza i św. Ducha. Urząd ten sprawował aż do czasu doznanego kalectwa przez złamanie nogi r. 1879.

To kalectwo ubezwładniło go poniekąd na ostatnie lata; bo lubo energia, przytomność, pełnia życia nigdy go nie opuszczały, nie miał już sił fizycznych do spełniania obowiązków obywatelskich. Oddął się przeto cały pracy w roli, a objąwszy wieś rozległą, lecz zaniedbaną, mimo że nie miał wyobrażenia o gospodarstwie, przywiódł majętność swoją do stanu kwitnącego takiego, jaki bywa rezultatem gospodarki rozumnej i zapobiegliwej.

Pióra nigdy nie porzucał; dowodem tego, że od czasu do czasu w kwestyach kraj obchodzących, mianowicie dotyczących Krakowa, umieszczał zwykle bezimiennie w *Czasie*, odkąd to pismo zaczęło wychodzić, artykuły, nacechowane znajomością rzeczy, bystrością praktycznego prawnika i miłością dobra publicznego. Pozostawił dwa tomy pamiętników: jeden ogarnia rodzinne stosunki, drugi stosunki Rzeczypospolitej.

Choroba, która przecięła pasmo jego życia, była to powolna utrata sił. Dotknięty nią był już zeszłej zimy, ale natura silna wzięła górę. Z wiosną wyjechał na wieś i tam odzyskał zdrowie, tak, że mógł zajmować się gospodarstwem. Gdy pod jesień powrócił do Krakowa, wznowiły się znamiona powolnego utracania sił. — Skoro tylko zrozumiał stan swój, czynił z całą przytomnością rozporządzenia. Na kilka dni przed zgonem zaprosił życzliwego sobie księcia Biskupa krakowskiego i odbył spowiedź ostatnią. Choć ciało zamierało, duch jego żył, zajmował się swojem otoczeniem, sprawami kraju i był ciągle umysłowo czynny.

Umarł, wstając z łóżka, o godzinie ósmej rano w niedzielę.

Nakreśliliśmy najzwięźlej żywot W. Kopffa, a jednak zajął on niemało miejsca. Nic dziwnego. — Bo część jego życia jest częścią historyi ostatnich lat Rzeczypospolitej, takie on miał w niej znaczenie i taką w niej rozwijał wielostronną działalność. Jestto szkic życia urzędnika nie biurokraty, lecz obywatela narodu, postaci wyjątkowej, jaka się w dzisiejszych stosunkach już nie powtórzy. Oby żywot ten był wzorem, przykładem i wskazówką dla tej generacyi, która zadanie służby urzędniczej uważa za jedyny zakres swoich obowiązków względem społeczeństwa naszego.

K.

kiedy do sądu wstąpiłem, ani moim kolegom nawet nie śniło się marzyć o tem, żeby który kiedy został radcą przy Trybunale najwyższym w Wiedniu, ani o prezydenturze, ani prokuratoryi nie marzył nikt nigdy. Tak wpojone było przekonanie w młodzież, że kto do tej kliki biórokratycznej nie należy, absolutnie wyższego stanowiska nigdy nie dostąpi. Nie wiem tego, czy ta biórokracya na polu sądownictwa całkowicie już z kraju jest usunięta.

Nie wiem tego, czy w sferach wiedeńskich w otoczeniu ministra niema jeszcze co najmniej błąkających się resztek jej ducha, krajowi naszemu tak wrogiego. Ale przecież Panów są objawy, które i mnie przekonywują o tem, że jakkolwiek dobiliśmy się rozumną polityką i pracą pełną ofiar przez czas tak długi zaufania na bardzo wielu innych dziedzinach, to na tem polu napotykamy jeszcze ciągle i ustawicznie na uprzedzenia jakieś, na gdzieś ukryte roboty tego rodzaju, które ciągle przeszkadzają do wprowadzenia w Rządzie wiary, że u nas dzieje się źle, że koniecznie naprawy potrzeba. Inaczej Panowie, nie potrafiłbym sobie wytłumaczyć tego, że wówczas, kiedy ministrem sprawiedliwości był człowiek, o którym ma przekonanie każdy, że jak najlepiej chciałby (mówię o ministrze, który dopiero co ustąpił), to przecież potrzeba było na to pracy kilkoletniej, usiłuj, że tak powiem zakulisowej, aby go przywieść w końcu do przekonania, jakiemu dał wyraz publiczny tak wielce pocieszający przy rewizyi sądów w kraju w roku zeszłym. Że dzisiejszy minister sprawiedliwości ma jak najlepsze chęci, mam przekonanie i wierzę, ale proszę Panów, tam przecież jest jeszcze coś niedobrego w jego otoczeniu. Bo jak sobie wytłumaczyć inaczej taką: kiedy Koło polskie, *notabene* przy bardzo gorącem poparciu wszystkich stronnictw komisyi budżetowej, nie wyłączając niego ministra Herbsta, i wszystkich jego kolegów z klubów opozycyi, postawiło wniosek, kiedy komisya budżetowa na skutek wniosku Koła polskiego sprawę tę polepszenia sądownictwa, pomnożenia sił itd. postawiła jako rzecz naglącą, którą koniecznie trzeba przeprowadzić, to minister sprawiedliwości powiedział, że zażąda od prezydentów apelacyjnych w kraju odpowiednich wniosków.

Tu niech mi wolno będzie w tym wys. Sejmie zaznaczyć, że od lat kilku mamy u nas na czele sądownictwa w kraju mężów, których kraj przyjął ze zupełnem zaufaniem, że tedy z pewnością nikt ze strony wys. Sejmu nie zaprzeczy, jeżeli powiem, iż dziś jest chwila, w której na obudwóch naszych prezydentach apelacyjnych spoczywa wielka wobec kraju odpowiedzialność, bo od tego, jak oni dziś przedstawią potrzebę pomnożenia sił sądowych i środków zaradczych, zawisł w wielkiej mierze wynik tej akcyi, którą podjęło Koło polskie (Brawo)

Ale, Panowie, miejmy się na baczności, bo jak tłumaczyć sobie to zjawisko? W krakowskim okręgu apelacyjnym poruczoną była czynność zakładania nowych ksiąg gruntowych wskutek bardzo chybionych dawniejszych urządzeń nie wyższym jakimś urzędnikom, ale ajunktom, ale auskultantom. Tego roku czynność ta jest już w wielu sądach wykończoną, tak, że 12tu czy 10ciu, tego już nie pamiętam, zpomiędzy tych auskultantów nie jest już potrzebnych do załatwiania urządzeń ksiąg gruntowych.

Otóż w chwili, kiedy ze wszystkich stron głosy ciągle się odzywają, że co najmniej państwu nie wypada wyzyskiwać bezpłatnie siły robocze naszej młodzieży, w chwili kiedy z akcyi Koła polskiego zaakcentowano z niesłychanym naciskiem to, że koniecznie potrzeba pomnożyć taką liczbę auskultantów płatnych, żeby przytrzymać lepsze siły przy sądownictwie, w tej chwili, już po uchwaleniu tego dezyderatu w komisyi budżetowej, przychodzi z ministerstwa zarządzenie, ażeby posady tych 12tu auskultantów zwinąć, zamiast ich przydzielić do sądów.

(Pos. X. Kopyciński: „Kto to zarządził? Zborowski?“).

Nie! to zarządzenie ministeryalne, nie prezydyum apelacyjnego. Więc proszę Panów, miejmy się na baczności nie chciejmy odrazu na wszystkie strony sięgać, nie patrzmy już na to, czy ta ustawa i tamte inne, czy one mogą być lepsze, czy gorsze, lecz skierujmy na razie nasze oko przedewszystkiem na to, co jest najwięcej piekące, to jest na pomnożenie liczby urzędników sądowych i środki zaradcze do zapewnienia sobie najzdolniejszych sił

To są rzeczy, bez których obejść się nie możemy, ale trzymajmy się tego żądania z konsekwencyą i bacznością. Panowie, dlatego polecam rezolucyę nam przedłożoną. (Brawo!).

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

Na urodziny cesarskie zjechało wielu książąt do Berlina, pomiędzy innymi król saski, w. książę heski, w. książęta sascy i oldenburgski.

Według *Hann. Courier* podziękował cesarz zarządowi frakcyi konserwatywnej za doniesienie mu o zerwaniu stosunków tej frakcyi z *Kreuz Ztg* Naczelny redaktor tego pisma, bar. Hammerstein, wystąpił dobrowolnie z zarządu frakcyi.

31 rocznicę ślubu zmarłego cesarza Fryderyka z ówczesną królewną angielską obchodzono w zeszły piątek w zupełnej ciszy. Księżna Sachsen-Meiningen, córka zmarłego, złożyła na trumnie ojca wieniec z wawrzynu. Cesarzowa Fryderykowa i córki nadesłały wieńce na ręce jenerał-adjutanta Mischkego.

Jak donoszą pisma francuskie, cesarzowa Fryderykowa przyjęła zapis księżnej Galliera, w ilości 5 milionów franków.

Następca Dra Friedberga dotychczas jeszcze niewiadomy. W kołach prawniczych panuje mniemanie, że prezydent sądu nadziemiańskiego w Celle Bardeleben i Dr Eccius w Kassel mają widoki na otrzymanie teki ministra sprawiedliwości.

Bankiet na cześć Wissmanna urządzili jego wielbiciele i wielbiciele polityki kolonialnej w piątek wieczorem w Berlinie. Z wybitniejszych członków parlamentu i sejmu wzięli w nim udział: marszałek parlamentu Levetzow, wicemarszałek Izby deputowanych Heeremann, posłowie Cuny, Hammacher, Woermann, Oechelbäuser i Bennigsen. Na białym żaglu widniał napis: „My Niemcy nie boimy się nikogo, oprócz Boga.“ Na tenże temat odśpiewano różne pieśni i wzniesiono rozliczne toasty.

Pełnomocnikiem niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego w miejsce ustępującego konsula Vobsena mianowany został porucznik Dr Paul-Illaire.

O pobycie arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego w Berlinie pisze *Schles'sche Zeitung*:

„Gdy wstąpił na tron obecny cesarz, ograniczyli się tylko biskupi na wysłaniu z Fuldy, dokąd się zebrali, wspólnego adresu wiernopoddańczego, postanowili jednak w stosownym czasie osobiste złożyć mu życzenia. Z powodu dłuższej podróży cesarza po dworach zagranicznych nie mogli owego postanowienia wykonać w jesieni. Chcieli to jednakże uskutecznić, zanim zima minie. Obie audyencye u cesarza trwały tylko kilka minut, a w rozmowie nie poruszano szczególnych kwestyj kościelnych, o których traktowali obaj arcybiskupi w ministerstwie oświecenia.“

Z Paryża.

Znany już jest czytelnikom dokładny rezultat wyboru Boulangera deputowanym Paryża. Otrzymał on na 568 697 głosujących 244.070 głosów; podczas gdy na jego głównego kontrkandydata Jaquesa padło 162 520 głosów. Telegramy przyniosły też wczoraj wiadomość o żywym ruchu i agitacyi wyborczej. Dziś uzupełniamy je tylko następującemi szczegółami, jakie znajdujemy w telegramach innych dzienników.

Paryż 27 stycznia. Walka wyborcza w ostatnich kilku dniach doszła do olbrzymich rozmiarów. Wczoraj Boulanger wydał nową odezwę w duchu umiarkowanie republikańskim, w której odpiera czynione mu zarzuty dążenia do dyktatury. Nigdy dotąd w Paryżu nie rozlepiono takiej masy plakatów wyborczych. Sięgają one do pierwszych piąter.

Déroulède wydał odezwę za Boulangerem, w której utrzymuje, iż tenże jest przeciwnikiem nie Rzeczypospolitej, lecz parlamentaryzmu. Ani Stany Zjednoczone, ani Szwajcarya nie posiadają rządów parlamentarnych. W miejsce samowoli królów, którzy panowali przed stoma laty w Francyi, zapanowała dziś wszechwładnie samowola parlamentu. Boulanger jest sługą woli narodu, Jacques sługą ministeryalnego despotyzmu.

Dzisiaj, jako w dniu wyborów, wojska załogi paryskiej zostały skonsygnowane w koszarach. Wyborcy spieszą głosować w zbitych szeregach. Wszystko spokojnie.

Przez cały dzień wczorajszy ludność paryska siedziała w domu, obawiając się rewolucyjnych zamieszek. Tylko wyborcy spieszyli tłumnie do urn. Dopiero wieczorem lud zapełnił ulice i zaczął oblegać redakcye gazet, które do późnej nocy ogłaszały biuletyny wyborcze. Na wielu ulicach tworzyły się grupy, wydające lekkomyślne okrzyki. Jedni wołali: „Rozpędzić parlament!“ inni żądali natychmiastowej dymisyi gabinetu; stronnicy Jacquesa utrzymywali, że Boulangera wybrali tylko zwolennicy trinkgeldów, iż rząd go zaaresztuje i rozstrzela. Mimo tych odgrażań się luźnych grup, porządku ani na chwilę nie zakłócono. Więcej było wrzawy, niż namiętności.

Paryż 28 stycznia. Nigdy jeszcze wyborcy nie stawili się tak licznie do urny, jak wczoraj. Głosowanie odbywało się w trzystu lokalach zupełnie spokojnie; każdy wyborca składał cicho kartę do urny. Na ulicy za to ogromny tumult. Grupy młodych ludzi ciągnęły wołając: *„ah quel malheur de s'appeler Jacques!“* tysiące plakatów na murach, mnóstwo powozów okrytych plakatami ciągnęło przez ulice; kolporterzy rozdzielali darmo broszury i obrazy przedstawiające Boulangera. Boulanger z całym swoim sztabem czekał wyniku w restauracyi Durand; naprzeciw w restauracyi Laur czekał Jacques z przyjaciółmi. Gmach opery i dworce kolei obsadzono wojskiem. Za Boulangerem głosowali przeważnie drobni przemysłowcy, stróże i kelnerzy, natomiast robotnicy więcej oddawali głosów za p. Jacques. Policya zakazała ogłaszać rezultat wyborów za pomocą transparentów, dlatego też z balkonów ogłaszano wynik. Boulanżyści rozpuścili pogłoskę, iż rząd używa urn z podwójnym spodem.

Z Petersburga.

Ajencya północna donosi d. 28 b. m.:

Z powodu wczorajszego dnia urodzin cesarza Wilhelma odbyło się w pałacu Aniczkowskim śniadanie, na które zaproszony był poseł niemiecki, jenerał Schweinitz. Car wzniósł toast na zdrowie cesarza Wilhelma. Wczoraj udali się bawiący tutaj wielcy książęta do ambasady niemieckiej z powinszowaniami. Pojawili się tam ministrowie: Giers, Wannowski i inni dygnitarze, tudzież szefowie misyj zagranicznych.

Wczoraj w Nowogrodzie odbyło się uroczyste doręczenie pułkowi wyborskiemu przysłanych mu przez cesarza Wilhelma wstęg do sztandaru. Aktu dopełnił *attaché* wojskowy niemieckiej ambasady w Petersburgu, pułkownik Villaume. Uroczystość odbyła się w pięknie przyozdobionej ujeżdżalni w obecności obywateli nowogrodzkich. Podczas śniadania pułkownik Villaume i komendant pułku wyborskiego wymienili serdeczne toasty. Gubernator dał obiad dla Villaume'a i komendantów wojskowych.

Redaktor gazety *Swiet*, Komarow, z powodu objęcia redakcyi tygodnika *Słowianskija izwiestja* dał obiad, na którym obecni byli: hr. Ignatiew, poseł serbski Simicz, Dragan Zankow, polak Bogusławski, czech Grubi, słowak Kriwosz, rusin Płoszczański, redaktor *Kraju*, Erazm Piltz, oraz kilku jeszcze słowian. Przed objadem odbyło się nabożeństwo, na którem obecny był hr. Ignatiew. Podczas obiadu miano mowy. Według informacyj *Nowoje Wremia*, redaktor Piltz w mowie swojej zaznaczył, iż Polacy w ciężkiej chwili życia politycznego zechcą zapomnieć o nieporozumieniach i przyłączą się do Rosyi. Dyrektor orkiestry, Hlawacz, grał na fortepianie różne pieśni słowiańskie, a młodzież tańczyła „koło,“ taniec narodowy serbski.

Z Charkowa donoszą:

Pod prezydencyą inspektora okręgowego, Kronenberga, utworzona została komisya, mająca się zająć zbadaniem taboru i środków, używanych do zaopatrywania w wodę na kolei azowskiej, oraz wynalezieniem sposobu do usunięcia braków w tym kierunku. Dla wykonania wszystkich robót przeznaczono obowiązkowo termin miesięczny. Aktu oskarżenia w sprawie katastrofy z dnia 29 października r. z. zarządowi kolei azowskiej nie wręczono. Do śledztwa pociągnięto jednego z prezesów zarządu. Śledztwo przedwstępne nie zostało jeszcze ukończone. Fotograf tutejszy, Falecki, za złożone królowi duńskiemu album widoków z miejsca katastrofy, otrzymał medal złoty.

Grażdanin dowiaduje się, że akt oskarżenia w sprawie katastrofy kolejowej z d. 29 października r. z., został już doręczony zarządowi drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej.

Ogłoszone zostało prawo, nadające wychowańcom szkół rzemieślniczych towarzystwa wileńskiego „Grosz dobrowolny“ przywileje co do pełnienia służby wojskowej osób 3 i 4 kategoryi.

Ogłoszone zostało prawo, dozwalające bankowi włościańskiemu wydawać pożyczki mieszczanom prawosławnym i starowiercom, zajmującym się rolnictwem, w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej.

Pomimo zaprzeczenia gazet wiedeńskich, *Nowoje Wremia* nie przestaje dowodzić, że Austryacy gotują się do zajęcia sandżaku nowobazarskiego. Przygotowania są daleko bardziej posunięte, niż można było przypuszczać. Konwencya w sprawie odstąpienia Austryi sandżaku jest już podpisana w Konstantynopolu, ale dotychczas nie zatwierdził jej sułtan. (Ajenc. Północna.)

Petersb. Wied. donoszą, iż kwestya utworzenia ogólnego na całą Rosyą kapitału ziemskiego znów została podniesioną. Kapitał taki ma być, według istniejącego projektu, utworzony z dodatkowego podatku ziemskiego, a utworzenie jego motywowane jest życzeniem, aby nie obciążać kontrybuentów po nad pewną granicę. W razie, gdyby podatki ziemskie okazały się niewystarczającemi na koszta, wtedy ziemstwo powiatowe będzie miało prawo zwracać się po zaliczkę do ogólnego kapitału. Utworzenie kapitału nastąpi nie wcześniej, jak po zatwierdzeniu w drodze prawodawczej nowej ustawy o podatku ziemskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Ignacego Domejki odprawi się nie we środę ale we czwartek (31go b. m.) o godzinie 10ej w kościele ś. Barbary. Celebrować będzie sumę X. kanonik prof. Dr Pelczar. Mowę wygłosi X. St. Załęski T. J.

— **Arcybiskup Sembratowicz** dzisiaj rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Posłowie Leon Crzanowski i Otto Hausner wczoraj wieczór przyjechali do Krakowa ze Lwowa. Poseł Chrzanowski zatrzymał się tu przez dzisiejszy dzień, a poseł Hausner zaraz pojechał do Wiednia.

Hr. Roman Potocki dzisiaj rano wyjechał do Wiednia.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podajemy dziś w łamach dziennika, mianowicie w rubryce „Sprawy sądowe.“

— **Imieniem Rady miasta** złożyli w dniu dzisiejszym p. wiceprezydent Friedlein i r. m. Szpakowski wieniec przy zwłokach śp. Kopffa, na którego białej wstędze jest napis: „Ekscellencyi Drowi Wiktorowi Kopffowi, Rada miasta.“ Przy złożeniu wieńca wiceprezydent Friedlein, wspomniawszy w krótkiem przemówieniu o zasługach zmarłego, jako długoletniego członka Rady miejskiej — pracującego zawsze wytrwale około dobra miasta, oświadczył, że Rada miejska dając wyraz żalowi po stracie swego byłego członka, składa mu ten wieniec jako ostatnie pożegnanie, życząc spokojnego spoczynku w Bogu.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie d. 17 lutego 1889 r., to jest w niedzielę o godzinie 2ej po południu w domu pod L. 2 przy placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Tan Tadeusz Miczyński, rodem z Wieliczki, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **W stowarzyszeniu piekarzy** białego pieczywa wybrano d. 26 b. m. starszym p. Macieja Opidowicza, a jego zastępcą p. Wilhelma Długoszewskiego.

— **Na bal**, odbyć się mający 6go lutego na korzyść weteranów wojsk pol. z r. 1831 łaskawie nadesłali: po 30 złr. hr. Adamowa Potocka, Dr Arnold Rappoport; po 25 złr. M. W.; W.; X.; X.; N. N.; J. G. B.; po 20 złr. ks. Adamowa Sapieżyna, ks. Andrzejowa Lubomirska, z hr. Tarnowskich A. Skrzyńska, hr. Marya Badeniowa, hr. Mieczysławowa Reyowa, L. K., p z Młockich Slaska, mistrz Jan Matejko, p. Jan Kanty Kirchmayer; po 15 złr. H. A. P., hr. Artur Potocki, Y. Y., p. Konstantowa Lipowska, hr. Adam Sierakowski; po 10 złr. hr. Józefowa Męcińska, p. z Gorczyńskich Łubieńska, p. Bolesław Augustynowicz, p. Dwernicka, p. Adam Pohorecki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. major Rogoyski, hr. Michał Plater, p. Atanazy Benoe, hr. Tyszkiewicz, p. Pokutyńska, hr. Henrykowa Wodzicka, p. Eustachy Chronowski, hr. S. Morsztynowa, p. z Bobrownickich Stryjeńska, p. Artur Cielecki, hr. Józef Bieliński, p. Ewa Dunin Brzezińska, Dr Adam Asnyk, hr. Jerzy Moszyński, p. Adamowa Boguszowa.— Ogółem z 5-reńskowemi datkami, dotąd do 29go stycznia, nadesłano 800 złr. *Ksawery Konopka.*

— **Na cele balu akademickiego** nadesłali w ubiegłym tygodniu: hr. Bniński i hr. K. Przezdzieccy po 25 złr., X. biskup Krasiński 20 złr., prof. Laskowski z Genewy 20 franków, prof. Milewski, wiceprez. Madejewski i hr. Ant. Potoccy po 10 złr., p. Hosick z Warszawy 5 złr., nadto z za kordonu jeszcze 9 rsr.

— **Przedstawienie amatorskie.** W lokalu „Ogniska“ Tow. drukarzy i litografów odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie, złożone z fraszki Bałuckiego *O Józię*, z wykładu p. Czyńskiego „O hypnotyzmie,“ urozmaiconego demonstracyami i z sztuczki *Przybłęda* ze śpiewami w 2 aktach Ziółki. — P. Czyński wykładem swoim i demonstracyami zainteresował publiczność. — *O Józię* i *Przybłęda* odegrane były bardzo składnie i żywo. Publiczność zapełniła salę i oklaskiwała grających.

— **Tombola artystyczna** odbyła się w niedzielę d. 27 bm. w Sukiennicach przy licznym udziale publiczności. Wygrały następujące numera: 36 Ulubieniec Jankowskiego; 66 Przy kartach, szkic olejny; 81 w Parku, szkic olejny; 109 Krajobraz; 177 Rysunek Z. Sokołowskiego; 188 dto; 219 dto; 291 dto; 308 Typy góralskie Bierkowskiej; 315 Pierwsza próba, obraz olejny; 991 Na czatach, rysunek; 394 Rysunek Z. Sokołowskiego; 396 dto; 402 Tabun, akwarela J. Kossaka; 415 Młody cygan, akwarela Papieskiego; 587 Przy zachodzie, krajobraz; 597 Rysunek Z. Sokołowskiego; 659 Szkic olejny Sokołowskiego; 805 Św. Magdalena; 905 Studyum niewiasty; 1006 Przed kościołem, obraz olejny; 1011 Japonka Wodzińskiego; 1030 Rysunek; 1054 Przed klasztorem, Stasiaka; 1071 Strzelec; 1076 Studyum konia; 1157 Szkic olejny; 1158 Rysunek; 1184 Studyum konia; 1188 Rysunek; 1203 Przy winie; 1210 Na stawie, rysunek Jankowskiego; 1229 Rysunek Z. Sokołowskiego; 1299 Rysunek; 1383 Rysunek; 1403 Wesele Huculskie Kotsisa; 1408 Pełnia, szkic olejny Jankowskiego; 1446 W zimie, paleta; 1529 Rysunek; 1578 Młyn, obrazek olejny; 1649 W zastawie, obrazek olejny; 1647 Podlotek, Fabiańskiego; 1687 Z Bułgaryi, akwarella Piotrowskiego; 1705 Na pastwisku, akwarella; 1711 rysunek; 1736 Starzec, szkic olejny Z. Sokołowskiego; 1878 Napad Szwedów, akw. Grottgera; 2021 rysunek, Daszewskiego; 2179 Podjazd Chełmońskiego; 2499 Zaprzedaż Józefa, szkic olejny Z. Sokołowskiego.

— **W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu** otrzymujemy następujące pismo:

Dzisiaj dodatkowo odesłane zostały do Poznania arkusze z podpisami: na 3 akcye: hr. Mieczysławowej Dzieduszyckiej z córkami; na 2 akcye: Dra Adryana Baranieckiego; na 2 akcye: Dra Stanisława Tomkowicza; na 1 akcyę: X. biskupa Soleckiego z Przemyśla, Wincentyny Jażwińskiej ze Lwowa, Katarzyny Krasowskiej, Amelii Remer, Jannsza hr. Tyszkiewicza, Cezarego Hallera, Joachima hr. Rostworowskiego, Ludwika hr. Dębickiego, Stanisława hr. Badeniego, Urzędników Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Tym sposobem z brakujących 48 akcyj, już 17 podpisami pokrytych zostało.

Do uzupełnienia brakuje już tylko **31**, które w Krakowie dziś jeszcze zebrać potrzeba, bo jutro rano do Poznania odesłane być muszą.

— **Dla świata nauczycielskiego.** Projekt ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach wchodzi w życie z d. 1 lutego b. r. Z powodu, że ustawa zawiera w wielu kierunkach postanowienia odmienne od ustawy obecnie obowiązującej, przeto Rada szkolna krajowa uznała za potrzebne zwrócić uwagę Rad szkolnych okręgowych na te nowe postanowienia z wezwaniem do ścisłego zastosowania się do wskazówek, które przez Radę szkolną krajową Radom szkolnym okręgowym rozesłane zostały. Wskazówki te dotyczą prawa prezenty, oraz przyznanie pięcioleci i dodatków na mieszkanie dla nauczycieli.

— **P. Bolesław Stetkiewicz-Sopoćko**, syn b. marszałka szlachty i właściciela dóbr na Litwie, otworzył handel papieru i piśmiennych przyborów przy ul. Długiej Nr. 27. Spodziewać się należy, że publiczność uwzględniając szlachetne poświęcenie się pracy przez człowieka wychowanego w dostatkach, który nie chce być nikomu ciężarem, zechce popierać nowo otwarty handel.

— **U pp. Namiestnikowstwa** odbył się onegdaj o godzinie 7ej obiad na 22 nakryć, na który otrzymali zaproszenia pp.: krajowy inspektor szkolny Bolesław Baranowski, Alfons Czajkowski, dyr. Banku kraj. Dr Wacław Domaszewski, Wincenty Gnoiński, August Gorayski, radca Namiestn. Jan Hild, Stanisław Jędrzejowicz, Juliusz Korytowski, Władysław hr. Koziebrodzki, Czesław hr. Lasocki, Józef hr. Męciński, Mieczysław Onyszkiewicz, hr. Potulicki, Edward hr. Raczyński, Dr Alojzy Rybicki, Dr Tadeusz Skałkowski, prof. uniw. Jagiell. Dr Stanisław hr. Tarnowski, Józef Wernicki, prof. szk. politechn. Julian Zachariewicz, Stefan hr. Zamoyski.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Klikuszowa, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Wyciążach** z d. 1 lutego zmienioną zostaje tamtejsza 1-klasowa szkoła ludowa na 2-klasową.

— **Arcyks. Rudolf** otrzymał z Zanzibaru list, z daty 27 grudnia, że odbywający podróż po Afryce środkowej hr. Samuel Teleki powraca już do ojczyzny. Naprzeciw powracającego podróżnika wybiera się do Tryestu hr. Stefan Karolyi z gronem przyjaciół hr. Telekiego.

— **„La Marquise,“** taki jest tytuł najnowszego utworu Wiktoryna Sardou, którego ukazania się w teatrze „Vaudeville“ Paryż oczekuje z gorączkową niecierpliwością.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono: dwa klucze, znalezione w zeszłą sobotę w ul. Starowiślnej; banknot kilkoreńskowy, który znalazł wczoraj wieczorem w sieni domu Nr. 18 przy ulicy Basztowej Reich, żołnierz policyjny.

Od osoby podejrzanej odebrano pieczątkę żelazną, na której wyryty herb oraz litery „W. J,“ którą znaleść miała przed rokiem, a teraz takową sprzedawała.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 31go: Występ Józefa Mielnickiego, artysty teatrów warsz., *Rozwiedźmy się!* komedya w 3 aktach W. Sardou. Rozpocznie: *U ciotuni*, komedya w 1 akcie, J. Danielewicza, z udziałem p. Mielnickiego.

W sobotę 2go lutego: Po południu: *Noc Świętojańska*, obraz ludowy ze śpiewami w 4 aktach Staszczyka. — Wieczorem po raz pierwszy: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

O godzinie 10ej w salach redutowych 6-ty wielki bal maskowy.

— Dnia 28go stycznia pochmurno; termom. od —6·1 doszedł do +0·7 C. Barometr opada; o g. 7 rano d. 29go stan jego był 748·9 millim., termom +0·8 C — Wiatr zachodni.

— We środę d. 30go stycznia: śś. Hiacynty i Martyny p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Na benefis p. Sobiesława odegrano w sobotę komedyę Aleksandra Dumasa *Przyjaciel kobiet.* Sztuka zalicza się do dawniejszych utworów autora i pisaną była w tych czasach, kiedy jeszcze wierzono w platonizm i bezinteresowne uczucie przyjaźni. Dziś inaczej się zapatrujemy na życie i podobna fabuła wydaje się już przestarzałą, lecz dowcip i świetność dyalogu zawsze pozostanie, jako dowód wielkiego talentu autora.

Twórca *Półświatka* i *Damy kameliowej* mniej zważa na akcyę i brak takowej u niego zastępuje wykwintna konwersacya i typy niezrównane. W *Przyjacielu kobiet* postacie, jak pani de Simerose i hrabiego de Ryons, nakreślone są z niezwykłą siłą i pyszną charakterystyką, a chociaż ów sentymentalny przyjaciel kobiet, nic od nich niewymagający, wygląda, jakby przybył z innego świata, obydwoje potrafią zająć i z widzem połączyć się nicią sympatyczną.

Co do gry, to trzeba przyznać, iż p. Sobiesław wywiązał się dodatnio ze swego zadania. Był eleganckim, wesołym i rolę swą odtworzył z humorem i werwą. Pani Sułkowska, jako pani de Simerose, umiała być kobietą wielkiego świata, a w scenach lirycznych grała z prawdziwem uczuciem. P. Konopka był niezłym de Montegre, lecz brakowało mu warunków fizycznych i jego wybuchów zazdrości ani pani de Simerose, tem jeszcze bardziej p. de Ryons nia mogli brać na seryo. Wcale dobrym podlotkiem była p. Stefańska; nawet jej głos matowy, dotąd niewyrobiony, odpowiadał zupełnie tej roli. Specyalnością p. Feliksiewicza są starzy kawalerowie, to też p. de Targettes wyszedł poprawnie. Inni artyści nastrajali się do ogólnej całości.

Teatr był przepełniony, bo nawet orkiestra wysprzedana, a beneficyanta przyjmowano bardzo serdecznie.

Z fotelu.

Do wybornej komedyi Wiktoryna Sardou pt.: *Rozwiedźmy się*, która przedstawioną będzie we czwartek w znakomitej interpretacyi pani Hoffmann i p. Lubicza, którzy, jak wiadomo role te prześlicznie grają, dodaną będzie wesoła jednoaktówka Danielewicza pt.: *U ciotuni.* W komedyjce tej wystąpi w głównej roli salonowy amant teatrów warszawskich p. Józef Mielnicki, bardzo uzdolniony reprezentant podobnych ról. Dodać trzeba, że p. Mielnicki rozpoczynał zawód swój na naszej scenie przed kilku laty za czasów dyrektora śp. Rychtera, następnie angażowanym został do Warszawy. Zatem będziemy mieli sposobność przekonać się we czwartek, o ile talent p. Mielnickiego wyrobił się na scenie wielkiego teatru.

Nadejdą za parę dni z Wiednia na Wystawę sztuk pięknych obrazy Rodakowskiego, przeznaczone do fryzu sali sejmowej we Lwowie. Podział i rozmiary zastosowane są do warunków architektoniczno-dekoracyjnych sali sejmowej. Cztery główne postacie przedstawiają gospodarstwo, pod którego opieką ludzkość się rozwija. Uosobieniem tej ustawodawczej mądrości są: Mojżesz, Likurg, Solon i Justynian. Allegoryczne figury po bokach fryzu wyobrażają Wiarę i Pracę, jako podstawy postępu. Na pięciu pośrednich polach roztacza się obraz działalności ludzkiej w jej głównych kierunkach, ujęty w kompozycyach, przedstawiających rolnictwo, handel, przemysł, naukę i sztukę.

Kurs estetyki w Konserwatoryum muzycznem w Krakowie otwartym ma być z dniem 1 lutego. Wykład obejmuje hr. Zygmunt Cieszkowski, wiceprezes Towarzystwa muzycznego krakowskiego.

Dyrektor krak. Tow. Muzycznego prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy:

„Pragnąc rozszerzyć zakres i działalność orkiestry amatorskiej, upraszam Szanowych Panów amatorów, grających na instrumentach dętych lub rzniętych, o łaskawe zgłoszenie się do Tow. muzycznego, a przynajmniej o przesłanie tamże swego adresu.

Wiktor Barabasz.“

Umieszczając powyższe wezwanie, miło nam tym sposobem poprzeć godne wszelkiego uznania staranie Tow. muzycznego o utworzenie całkowitej orkiestry amatorskiej. P. Barabasz wprowadziwszy już w życie orkiestrę smyczkową amatorską, zaprowadził rzecz, której stworzyć nie udało się poprzednikom jego na posadzie dyrektorskiej. Kto słyszał produkcye tej orkiestry, zwłaszcza na ostatnim wieczorze Tow. muzycznego, ten przyznać musi, że do tej kapeli bynajmniej już przykładać nie potrzeba miary, jaką się zwykł kierować sąd o występach amatorów. Podnieść warto, że między tymi amatorami widzieliśmy nietylko młodzież, ale i obywateli poważnych wiekiem i stanowiskiem, nawet profesorów Uniwersytetu Jag. Objaw to nadzwyczaj pocieszający zaszczytny zarówno dla organizatora, jak i dla grających. Nie możemy jak tylko dodać najgorętszą zachętę w duchu odezwy powyższej. Jeżeli w jej następstwie powiedzie się istotnie utworzyć całkowitą orkiestrę smyczkową i dętą, wtedy Towarzystwo muzyczne krakowskie będzie sobie mogło z chlubą powinszować, że urzeczywistniając marzenia kół muzykalnych, zadość uczyniło piekącej potrzebie artystycznej, a zarazem uratowało honor naszego miasta, które dotychczas na taką instytucyę zdobyć się mogło. Niechaj mu w tem podadzą rękę ludzie uzdolnieni i dobrej woli. Wszak przyjemnie im będzie przyczynić się do podniesienia interesu ogólnego dla instytucyi pięknej i pożytecznej, a zarazem do podniesienia cywilizacyjnego poziomu naszego społeczeństwa.

Koncerta Noskowskiego we Lwowie. Zygmunt Noskowski udał się do Lwowa, aby kierować wykonaniem swoich nowszych utworów. We czwartek 24go b. m. odbył się koncert pierwszy, na którym Towarzystwo „Lutnia“ wykonało utwory wokalno-instrumentalne. Głównym numerem programu była kantata „Switezianka.“ Wszystkie dzienniki lwowskie przepołnione są pochwałami tego nowego dzieła naszego kompozytora. Stwierdzają wprawdzie, że mniej ono przemawia do uczucia, aniżeli do wyobraźni, lecz jeden z nich posuwa się do zapewnienia, iż Noskowski stanął zupełnie na równi z Mickiewiczem. Pominąwszy tę prawdopodobnie przesadną nieco ocenę, widać ze wszystkich sądów, że kompozycya musi być niepośledniej wartości i zawierać znakomite piękności. Podnoszą recenzenci zwłaszcza jej wyborną fakturę i olśniewającą instrumentacyę. Pieśni, na tymże wieczorze odśpiewane, znalazły chłodniejsze przyjęcie.

W niedzielę 27-go b. m. odbył się drugi koncert, złożony z utworów t. zw. muzyki komnatowej, oraz kompozycyj fortepianowych i skrzypcowych oraz kilku pieśni choralnych. Krytyka lwowska podnosi najbardziej kwartet smyczkowy, a w nim melodyjne Adagio, charakterystyczne Intermezzo i Finał w rytmie oberka. Także podobało się bardzo „Andante doloroso“ z innego dawniejszego kwartetu E-dur. Wiele przyczyniło się do powodzenia wykonanie, które miało być wzorowe.

Opuścił prasę Nr. 1 organu stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie p. t. *Kwartalnik.* Numer ten zawiera pięknie napisane słowo wstępne, określające zadanie stowarzyszenia i czasopisma, dalej zawiera statut stowarzyszenia, artykuł od wydziału i wiadomości bieżące. Życzymy powodzenia pismu i pożytecznemu stowarzyszeniu.

Hr. Józef Zamoyski napisał dramat jednoaktowy p. t.: *Ralph William*, który w tych dniach odegranym został na scenie niemieckiej w Preszburgu. Krytyka niemiecka chwali bardzo szlachetny nastrój i efekta w dobrym stylu tego utworu, który podobno ma się także pojawić na deskach Burgu wiedeńskiego.

Komiczna opera Webera *Die drei Pintos* inscenowana obecnie i często powtarzana w wielkiej operze wiedeńskiej, pozostawioną była przez wielkiego kom-

pozytora w szkicowych tylko urywkach. Dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci autora podjęto myśl dopełnienia i wykończenia rzeczy tak, aby mogla być przedstawioną. Tekst uzupełnił wnuk jego baron Karol Weber, partyturę August Mahler, obecny dyrektor opery peszteńskiej, częściowo dorabiając nowe ustępy, częścią podkładając pod libretto ustępy z różnych innych utworów Webera. W ten sposób sklecona całość pozwala choć pośrednio poznać pomysł, rzucony przez kompozytora bezpośrednio po ukończeniu *Freischützа.*

Edward Hanslick w sprawozdaniu swojem zarzuca przeróbce zbyt nowoczesną instrumentacyę i nazywa operę w dzisiejszym jej stanie, że nie tyle jest „utworu Webera“, ile raczej złożoną z utworów „Webera“, często dowolnie i niewłaściwie wybranych.

Pomnik Grillparzera ukończono właśnie stawiać w Volksgartenie wiedeńskim. Skomponował go Hasenauer, architekt nowego teatru burgowego, a posąg znakomitego dramatyka wykonał Kundmann, znany profesor Akademii sztuk pięknych. Znawcy bardzo chwalą tak cały kształt pomnika, jak i figuralną jego stronę, na którą składają się także płaskorzeźby, przedstawiające sceny z głównych dzieł dramatycznych poety.

Koncert Pauliny Lucca i Filipa Forstena.

Sławna śpiewaczka ma zapewniony koncert w Krakowie, chociażby z głosem nie świeżym, a to dlatego, że każdy pragnie usłyszeć bodajby resztki tego, co stanowiło niegdyś wielkość i sławę artystki. Jest to już los mniejszych miast, że nie mogą zarówno z wielkiemi stolicami ani młodym talentom dać pola do nabycia sławy, ani też talentów w pełnym rozkwicie zatrzymać na czas dłuższy. Nic też dziwnego, że publiczność zaciekawiona głośnem nazwiskiem zapełnia salę. Tak było, tak jest i tak będzie, a wszelkie nawoływania i upominania są po prostu zabawne i dziecinne. Kto się spodziewał usłyszeć we wczorajszym koncercie ową Luccę, która w *Afrykance*, w *Mignon*, w *Don Juanie*, w *Weselu Figara*, w *Czarnem dominie*, w *Fra Diavolo*, w *Carlo Broschi* zachwycała publiczność europejskich i amerykańskich stolic, kto się spodziewał usłyszeć głos wspaniały, potężny, bogaty w odcienia i rozporządzający olbrzymiemi środkami technicznemi, ten musiał doznać zawodu. Ale wina w tem nie artystki, bo ona już tem samem, że opuściła scenę, a poszła na estradę, dała najwyraźniej do zrozumienia, że dawna siła, piękność i czystość głosu już znikły, a tem, co pozostało, pragnie jeszcze w koncertach podzielić się z publicznością.

Chodzi więc tylko o to, czy te resztki głosu są jeszcze takie, aby mogły dać wyobrażenie, czem artystka była i na czem polegało jej długoletnie powodzenie. Miałem sposobność słyszeć ją po raz pierwszy w r. 67, po raz ostatni w r. 76.

Zrazu zachwycała wszystkich gatunkiem głosu pełnego słodyczy, a obok tego zdumiewającej siły. Zarzucano jej nierówność w traktowaniu roli, nadzwyczajne porywy i nieokiełznany temperament, ale mimo tego, wybaczano jej wszystkie usterki dla niepospolitej oryginalności w pojęciu i prawdziwie genialnych momentów. Później przyszła refleksya, artystka opanowała sztukę i umiała dziwnie wyzyskać każdy szczegół — obok ról najpoważniejszych, szły lekkie — a to wszystko z taką doskonałością, że rzekłbyś: dwie wielkie artystki w jednej — obok siły, powagi, dramatyczności — wdzięk, nadobność, powiewność. Wśród tego ostatecznego wyzyskania zdolności począł się głos targać i łamać — sopran o wielkiej skali pękł na dwoje — a najpiękniejsze tony średnie zginęły niepowrotnie.

W tym stanie każdy rok przynosi wielkie szczerby i daje uczuć szybki ubytek przedewszystkiem samego głosu, a następnie jego biegłości.

Ale mimo to, można jeszcze dziś z łatwością dopatrzeć pokaźnych cząstek owej przepysznej całości, można wyobrazić sobie, czem była artystka, jeżeli po trzydziestu latach z górą artystycznej karyery, może się zdobyć na tak znakomite wykonanie aryi z *Wesela Figara* i z *Giocondy*. Ta ostatnia szczególnie była w stanie zadowolić najwybredniejszą publiczność.

Erlkönig Schuberta nie wypadł już tak świetnie — może dlatego, że samą naturą rzeczy, wymaga głosu męzkiego. Zresztą potęga genialnego utworu leży tak dalece w samej muzyce, że nie potrzeba ani „parlanda“, ani gwałtownego wyrzucania słów do wywołania efektu.

Publiczność przyjęła pierwszą aryę Mozarta chłodno, zdradzając niepewność sądu, za to nagrodziła artystkę burzą oklasków za pieśń Schuberta. Wywdzięczając się za to dodała artystka znaną pieśń francuską *Si tu m'aimais.*

Prócz tego śpiewała znany duet z *Don Juana: La ci darem la mano* z p. Forstenem.

Publiczność powoli rozgrzewała się i oklaskiwała gorąco — nie tak wprawdzie, jak to czyni, gdy jest porwaną, ale ci, którzy słyszeli Luccę za świetnych czasów, mieli miłe i żywe wspomnienia owej świetności.

P. Forsten, barytonista, Szwed, wykazał w śpiewie wiele poczucia i głębszej ekspresyi Głos jego silny i czysty, jest nieco twardy, — ale mimo to posiada warunki do podobania się. Robi on wrażenie dobrego bardzo, ale niezupełnie jeszcze ukończonego śpiewaka. Że się wczoraj podobał, dowodzą wywoływania i liczne dodatki.

Sprawozdawca wypełnił dwa numera programu i wykonał Scherzo cis-mol Chopina, *E.de vom Lied* Schumana i Walc Tausiga.

Akompaniował wybornie znany wiedeński pianista p. Emil Weeber.

Franciszek Bylicki.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 28 stycznia.

Początek rozprawy o godz. 9 m. 20.

Przewodniczący p. Simonowicz zawiadomił, iż stało się zadość jeszcze w listopadzie z. r. podaniu obrońców z d. 1 września z. r., domagającemu się zbadania stanu umysłowego X. Tchorznickiego, który w sprawie oddania klucza ciągle inaczej zeznawał.

Przewodniczący zawiadamia dalej, że depozyt, złożony sędziemu śledczemu przez panią Maryą Strzelecką, będzie jutro trybunałowi z depozytu sądowego oddany, jutro też nastąpi przesłuchanie X. Tchorznickiego.

Prokurator sprzeciwia się wydaniu pieniędzy już w dniu jutrzejszym, bo pieniądze owe stanowią lico sądowe, które może być potrzebne w dalszym rozwoju obecnej rozprawy; zdarzyć się też może, że sprawa może przyjść pod rozpoznanie innej ławy przysięgłych, a to zależy od werdyktu.

Dr Gorecki imieniem obrony zgadza się na wydanie depozytu, którego X. Tchorznicki sam się domaga.

P. Strzelecka prosi o oddanie depozytu.

Uchwałę w tej mierze poweźmie trybunał później.

Jako świadek składa następnie zeznania Jan Kalinowski, staruszek pochylony wiekiem, z długą białą brodą, organista, rodem z Kukizowa, liczący lat 80, żonaty, teraz zajmuje się gospodarstwem. Zostaje zaprzysiężony. — Zeznaje, że w wiadomy poniedziałek przybył do księdza na wezwanie pani Strzeleckiej, która kazała go uwiadomić, że ksiądz jest słaby. Przyszedłem; ksiądz na pytanie moje odrzekł, że sam się potłukł. Młody pan oświadczył się z gotowością sprowadzenia doktora, a ksiądz ofuknął go i wołał: „Na co mnie doktora!“ Pani wytłumaczyła mu jednak, że doktora koniecznie potrzeba.

Kto kazał wymyć podłogę, tego świadek nie pamięta, wie jednak, że różni ludzie obecni na miejscu doradzali wymycie podłogi.

Świadek siedząc cały dzień przy księdzu, nudził się i zaczął szukać po pokoju — wtedy znalazł za szafą siekierkę, wapnem powalaną. Rozmyślał nad tem, czy nie ta siekierka była narzędziem zbrodni, ale przyszedł do przekonania, że nie.

Przewodniczący: To tam w Kukizowie wszyscy się tak rozumieją na narzędziach zbrodni. (Wesołość). Mniejsza o to, ale widać z tego, żeście już w pierwszej chwili upatrywali w fakcie zaszłym zbrodnię a nie wypadek choroby, boście szukali za narzędziem tej zbrodni.

Swiadek: Nie! o „szelmostwie“ my się dowiedzieli dopiero, kiedy doktor powiedział, że jest pobicie.

Dalsze zeznania świadka są przeważnie obojętne dla sprawy, zapisujemy więc tylko te z nich, które przyniosły jaki nowy szczegół.

I tak zeznaje, że kiedy księdza w r. 1885 okradli, wtedy — świadek to słyszał na własne uszy — X. Tchorznicki tak się wyraził: „No! ta co zrobię, pójdę na mszę, napiję się kawy, ta i już!“ (ogromna wesołość w sali).

Prokurator przedstawia świadkowi, że w śledztwie zeznał, iż wówczas, kiedy przyjechał prokurator Sumper, wtedy ksiądz nie posyłał po panią Strzelecką. Świadek tego już dzisiaj nie pamięta.

Prokurator: Czy ksiądz nie przeczuwał wówczas, że coś złego państwu Strzeleckim grozi?

Świadek: Tego nie wiem, ksiądz wówczas już bałamucił, coś o trzech żydach gadał, już z nim mówić nie było można.

Dr Dulęba (do trybunału): Tej nocy otrzymał Dr Dąbrowski list od p. Zwolskiego, w którym tenże donosi mu, że niejaki Tomczyk (siedzący obecnie w areszcie) opowiada tam, iż zna żydów, którzy mordowali X. Tchorznickiego. Jeden z nich zowie się Wolf i jest uwięziony za jakieś przestępstwo. Wnoszę tedy, aby Wolf i Tomczyk wraz z Gnotem i Krajewskim byli przesłuchani.

Prokurator zaznaczywszy, że okoliczności te są mu znane — wyraża życzenie, aby oświadczenie się jego co do tego wniosku mogło mu być dozwolone aż po przesłuchaniu Gnota.

Przewodniczący: Wniosek Dra Dulęby poddam uchwale trybunału później, a obecnie przystąpimy do przesłuchania dalszych świadków.

Przewodniczący poleca przywołanie dalszego świadka, Dra Schmidta — a gdy oznajmiono, że go niema w izbie świadków, posyła za nim do domu, a gdy i to bezskuteczne się okazuje, delegowany zostaje ajent Spang do wyszukania tego świadka.

Tymczasem przesłuchano jako świadka Ignacego Polańskiego, lat 48 liczącego, lokaja pana Strzeleckiego, a obecnie szafarza na Bołszowie.

Polański złożywszy przysięgę, oświadcza, że nie podsłuchiwał sędziego śledczego, kiedy badał p. Strzeleckiego, ale widząc drzwi otwarte, z ciekawości przypatrywał się i przysłuchiwał temu, co się dzieje w pokoju, gdzie był sędzia. Swiadek usługiwał w niedzielę, kiedy u pp. Strzeleckich byli goście. Rozjechali się późno, pan położył się do łóżka całkiem rozebrany, tylko miał na ciele koszulę „Ogiera„ (wesołość. — Swiadek ma na myśli koszulę Jaegerowską). Potem pan leżąc w łóżku pił jeszcze herbatę, świadek sprzątał ze stołu, było wtedy już bardzo późno, może trzecia godzina. Nazajutrz Władek Michalski z Kukizowa przyniósł kartkę, którą Horwat przyniósł do p. Aleksandra. Pan spał jeszcze. Ubrał się w suknie inne, niż miał dnia poprzedniego, bo tamte pozostały nieczyszczone.

Przewodniczący: Czy po tym wypadku nie zniknął p. Strzeleckiemu jaki garnitur?

Swiadek: Nie mógł zniknąć, żadnego nie brakowało. Kiedy czyszczono rzeczy pana we wtorek, śladów krwi na niem nie znaleziono żadnych, nie były też rzeczy te zabłocone.

Wchodzi następnie na salę świadek Dr Edmund Schmidt, lat 35, żonaty, lekarz miejski i kolejowy, zna pp. Strzeleckich od lat kilku. W sprawie ich był już 5 razy przesłuchiwany. Teraz składa przysięgę.

Zeznaje, że w poniedziałek około godziny 1 w południe raz, a w pół godziny później po raz drugi przyszedł do niego p. Władysław Strzelecki z wezwaniem, ażeby pośpieszył do Kukizowa do chorego księdza, który w napadzie epilepsyi czy konwulsyi upadł i potłukł się, prosił przytem, ażeby wziąć arnikę i watę do tamowania krwotoku. Około wpół do 4 wyjechaliśmy z pp. Władysławem i Aleksandrem Strzeleckimi do Kukizowa W drodze wspomniano mi — mówi świadek — że X. Tchorznicki miał już poprzednio jakieś napady.

Aleksander był widocznie znużony, niewyspany, ziewał, mówił mi nawet, że noc przedtem musiał przebyć w tinglu, jako jego „wiceprezes“ (wesołość), a nocy następującej miał u siebie gości. Przy pierwszem oglądnięciu księdza spostrzegłem: Ksiądz leżał w czystej koszuli, tylko kołnierz zakrwawiony, poszewki właściwej białej na poduszce nie było, o ile sobie przypominam, była tylko t. zw. nasypka, krwi na niej nie było. Twarz księdza była oblana krwią zakrzepłą. Zauważyłem, że ksiądz pokaszluje z forsą i często spluwa. Zapytałem księdza, co mu się stało. Na to on: „upadłem i potłukłem się.“ Wtedy ja, zwracając się do p. Al. Strzeleckiego, rzekłem: ksiądz dostanie zapalenia płuc, zapewne w malignie upadł i potłukł się.

Przyjrzawszy się jednak bliżej księdzu, zobaczyłem ranę na głowie niebardzo znaczną, dopiero idąc za jej śladem i strzygąc włosy na głowie, napotkałem jeszcze trzy rany, bardzo głębokie na tyle głowy, jedna z nich staczała się aż na lewy policzek. Wzbudziło to we mnie podejrzenie. Opatrzyłem rany, chciałem je pozaszywać, ksiądz nie pozwolił jednak, mówiąc, że będzie bardzo boleć. Ograniczyłem się przeto do wymycia ran, zasypania jodoformem i obłożenia watą jodoformową. Zajęło to z godzinę czasu. Potem zacząłem znowu wypytywać księdza powoli.

Ksiądz opowiedział Drowi Schmidtowi przebieg całego dnia i zakończył tem, że w nocy upadł i potłukł się.

Świadek tłumaczył X. Tchorznickiemu, że to nie możliwe, ażeby z upadnięcia takie ciężkie odniósł rany; jednak on słuchał z niechęcią. Później będąc na kawie u pani Strzeleckiej wyraziłem jej moje wątpliwości i podejrzenia co do przyczyny ran, i że rzecz cała niejasna. Na to pani Strzelecka przypuściła, że prawdopodobnie był atak epileptyczny. (Poruszenie w sali). Odrzekłem, że to niemożliwe, a przynajmniej bardzo nieprawdopodobne, albowiem język nie był pokaleczony, a zatem pierwszego najgłówniejszego znamienia epilepsyi brakowało. I wyraziłem się wówczas wprost, iż w danym wypadku musi zachodzić zbrodnia. Cóż za dziwne przypuszczenie! — odparła pani Strzelecka. Wszak pieniądze i zegarek pozostały, szafa nienaruszona.

Przewodniczący: Proszę pana, czy to tak całkiem spokojnie pani Strzelecka powiedziała, czy też nie było w tem przedstawieniu może jakiego odcienia irytacyi z powodu pańskiego twierdzenia i chęci stanowczego zaprzeczenia?

Swiadek: Była niechęć pewna, a wrażenie odniosłem takie, że po prostu nie wierzyła, ażeby to wszystko, co ja przedstawiałem, mogło być prawdą, zwłaszcza wobec tego, że ksiądz przeczył wszystkiemu, a mnie samemu parę razy mówił: „nie nudź mię pan, daj mi pan spokój!“

Przewodniczący: W śledztwie powiedział pan, że się pani Strzelecka oburzyła.

Świadek: Może tak się wyraziłem. Wskutek uwag pani Strzeleckiej począłem badać chorego jeszcze bliżej, czy nie ma jakich znaków, sińców, zadzierek; na razie nic nie zobaczyłem. Łóżko było czyste, krwi nie było, podłoga dość świeżo wymyta. Zwróciły tylko uwagę moją plamy krwi na ścianie i we framudze drzwi, gdzie były widoczne odciski palców. Już miałem prawie pewność, że popełniono zbrodnię. Zacząłem badać obecnego tam organistę, ale ten nie chciał mi nawet odpowiadać, wyniósł się zaraz z tem: lepiej wyjść ztąd, aniżeliby mnie mieli podejrzywać. Zwróciłem się tedy jeszcze do księdza. Niestety, znowu odebrałem stereotypową odpowiedź: „Nie nudź mię pan!“ Tutaj przypominam sobie, że obecny przy opatrywaniu ran p. Aleksander Strzelecki nie dozwolił ich zaszywać, dlatego, że ksiądz tego nie chciał.

Wyszedłszy następnie po opatrzeniu chorego do ogrodu, zeszedłem się tam z panią Strzelecką i wtedy ona odezwała się w te słowa: „Może ksiądz powie coś na spowiedzi X. Pasiutowi“. Około godz. 7 przyjechał X. Pasiut, prosiłem go, ażeby koniecznie od księdza wymógł jakieś zeznanie. Słyszał to p. Aleksaner Strzelecki i wpadł mi w słowo: Cóż się to stało? Odpowiedziałem, że znalazłem poszlaki zbrodni. Był niepomiernie zdziwiony.

Przewodniczący: Powiedz pan pod świętością przysięgi, czy to zdziwienie było naturalne?

Świadek: Zupełnie naturalne, pamiętam to doskonale, całkiem szczere, chyba że musiałby p. Aleksander Strzelecki być bardzo...

Przewodniczący: No, o tem nie mówimy.

Świadek: A także i X. Pasiut był bardzo zdziwiony. Wobec tego p. Aleksander powiada: „Niema co robić, ja odpowiadam za honor domu, potrzeba dać znać“ — i pytał się, kogo należy o wypadku uwiadomić. W toku dalszej rozmowy zauważyła pani Strzelecka, że możnaby się jeszcze wstrzymać do jutra, ponieważ ma przyjechać lekarz powiatowy Dr Lech, on zarządzi, co potrzeba, ażeby władza powiadomioną została. Zresztą, dodała, za chwilę będziemy słyszeli, co po spowiedzi X. Pasiut powie. — W tejże chwili usłyszałem, że zajechała jakaś fura. Myślałem, że przywieziono leki z Jaryczowa. Pani Strzelecka odrzekła: Nie, bo ksiądz nie dał na aptekę. Więc mówię: Trzeba czemprędzej posłać. Na to pani Strzelecka: No, jeśli pan chcesz widzieć skąpca, to chodźmy, zobaczysz, jaki to krzyż pański wydobyć od niego pieniędzy. I weszliśmy, ja i pp. Strzeleccy do księdza. Ksiądz na żądanie odparł naprzód, że niema przy sobie. Zapytałem: Może tu są gdzieś pieniądze w pobliżu? — Ksiądz mówi: W komodzie. Pytam: Możeby przysunąć komodę? Ksiądz kiwnął głową. Przysunięto, a potem ksiądz rzekł: A, to nie idzie! Zrozumiałem, że należy mi się usunąć i zapytałem: Możeby poszło, gdyby mnie nie było? — Ksiądz znowu kiwnął głową — więc wyszedłem z p. Strzeleckim razem. W parę minut wyszła p. Strzelecka, zirytowana widocznie, a wyjmując papier złożony w formie couverty, rzekła do mnie: „Nie uwierzycie (bo stał obok i p. Strzelecki) co się stało! Oto ksiądz dał mi kluczyki, a gdy nie mogłam otworzyć, on się zerwał i wyjął z jakiejś szufladki ten papier. Dał mi go, mówiąc, że jest w nim 320 złr., a ja otwieram i widzę, że jest tylko 157 złr., gotów mnie posądzać, że mu zabrałam pieniądze.“ Na to ja: Możeby pójść jeszcze raz do księdza?

Za chwilę nadszedł ksiądz Pasiut, który wyspowiadał tymczasem księdza. No i cóż powiedział? — zapytała pani Strzelecka. Na to on do mnie: „Daj pan spokój tym wszystkim historyom, ksiądz upadł, niema podstawy do przypuszczania zbrodni, wyraźnie upadł.“ Wobec tego nie pozostawało mi nic innego jak wyjechać. Ale jeszcze raz wróciłem oglądać księdza i wtedy przy świetle lampy ujrzałem odciski od palców na szyi, na klatce piersiowej dwa odciski młotka symetryczne po obu stronach piersi itd. i gdy niebawem na to nadszedł p. Strzelecki, wtedy formalny wykład miałem przed nim, iż nie może być, ażeby wszystkie te oznaki nie świadczyły o zbrodni. I rzeczywiście przyznał mi p. Strzelecki słuszność, mówiąc: „Tak jest, przekonałeś mnie pan, ja odpowiadam za honor domu, trzeba zrobić doniesienie.“ Wsiedliśmy zaraz na wózek z powrotem do Lwowa. Wróciliśmy do Lwowa o godzinie 11 w nocy. P. Strzelecki odwiózł mnie do mego mieszkania i pożegnał z tem, że idzie do hotelu Europejskiego, gdzie spodziewa się zastać Dra Dąbrowskiego, którego poradzi się, gdzie dać znać o wypadku. Zarazem pragnął mego świadectwa w tej sprawie, więc wyznaczyliśmy sobie spotkanie nazajutrz w mojem mieszkaniu o godzinie 11 zrana.

P. Strzelecki nazajutrz w istocie przyszedł raz, nie zastał mnie, w pół godziny później był drugi raz i znowu mnie nie zastał. Pozostawił więc mojej żonie honoraryum dla mnie przeznaczone.

Na następne pytanie w kierunku, czy możliwe było, aby ksiądz sam się zerwał i dał pieniądze, świadek zeznaje, że wówczas uważał to za niemożliwe, skoro dziś jednak ksiądz po przebyciu tak ciężkich ran i choroby tak świetnie się trzyma, musi przypuścić, że było możliwe; tylko czas krótki, w jakim się uwinął, pozostawia jeszcze pewne wątpliwości. W parę dni po wypadku świadek sam odwiedził p. Aleks. Strzeleckiego w jego mieszkaniu we Lwowie, chcąc się dowiedzieć, co się z księdzem dzieje, czy umarł — otrzymał odpowiedź, że ksiądz opuchł, ale ostatecznie żyje. Było to 5go sierpnia.

Dnia 8 wezwano Dra Schmidta ponownie do Kukizowa, z oznajmieniem, że ksiądz ma zimnicę. Wziąłem tedy — mówi świadek — chininę ze sobą. Gdyśmy przybyli do Kukizowa, zastałem księdza w takim stanie, że poprostu zbliżyć się do niego nie było można z powodu nieczystości i fetoru, a zresztą wyglądał tak, że mi się zdawało, iż mi w oczach zgaśnie.

R. Simonowicz po przerwie półgodzinnej odczytał zeznanie Dra Aleksandra Lecha lekarza powiatowego, który zeznał, że w lipcu i sierpniu nie był w Kukizowie, gdyż nie było tam zarazy, być jednak może, że suponowano we dworze, iż przyjedzie, gdyż padło tam kilka sztuk nierogacizny.

Dr Roiński: Dnia 28 lipca wpłynęło do starostwa powiatowego we Lwowie podanie pana Aleksandra Strzeleckiego, jako przełożonego obszaru dworskiego, w którem donosił tenże, że wybuchła epidemia nierogacizny i upraszał o wydelegowanie sanitarnej komisyi. Składam to podanie i proszę o stwierdzenie, że takie podanie wpłynęło do starostwa.

Strzelecki: R. Kosiński powiedział mi osobiście, że 30 lipca najdalej będzie komisya.

Dr Stebelski (do Dra Schmidta): Czy nic jest możność wykluczona, że ślady krwi na framudze pochodziły od księdza Tchorznickiego?

Dr Schmidt: To wykluczone, gdyż ślady krwi wysoko.

R. Simonowicz: W resume przytoczę wypadek, że ofiara taka oparła się o ścianę jeszcze.

Adjunkt Stebelski: Czy z zachowania się pani Strzeleckiej i jej słów przyszedł pan do tego przekonania, że z rozmysłu nie chce wierzyć w zbrodnię?

Swiadek: Nie — bo jakkolwiek nie chciano mi wierzyć, to z drugiej strony uporczywe twierdzenie księdza, że sam się potłukł, mogło ją tak usposobić.

Przewodniczący: Jak pan sądzi, na co pani Strzelecka pokazywała panu pieniądze, otrzymane od księdza Tchorznickiego? Czy nie na to, że wszystko było wynikiem napadu epileptycznego u księdza Tchorznickiego?

Swiadek: Na to nie mogę nic odpowiedzieć.

Przewodniczący: A wymioty — czem to tłumaczyć?

Dr Schmidt: Logicznie rzecz biorąc, wymioty nastąpiły po wstrząśnięciu mózgu.

R. Simonowicz: Czy pan wykluczasz, że skutkiem objedzenia przyszły wymioty?

Dr Schmidt: Nie — ale tego faktu nie mogę zrozumieć i wytłumaczyć sobie, aby on sam spadł.

R. Simonowicz: W domu mej matki w Czerniowcach, niejaki Knauer przez Weicha został 4 razy pobity siekierą — wstał śmiertelnie ugodzony i uciekł do mojej siostry — był pod drzwiami, pukał, a wtedy strzelił Weich i strzału tego słyszeć nie można było!

Dr Schmidt: Kazuistyka lekarska nieprzebrana.

R. Simonowicz: Zdarza się także podczas wojny, że czaszka pałaszem przecięta, a jeździec jeździ jeszcze na koniu?

Dr Schmidt: „I to się zdarza.“

Dr Girtler: Czy nie spostrzegł pan, aby kto nawet prymitywnie zaopatrywał rany?

Dr Schmidt: Nie. Skrzepy krwi musiały mieć co najmniej 16—18 godzin.

Z dalszych zeznań Dra Schmidta zaznaczyć należy, że odcisków paznokci nie widział, tylko odciski wielkiego palca, nie można wszakże orzec, czy one wskazywały na łapę, czy na małą rękę. Na łóżku księdza, jak zeznaje Dr Schmidt, była prawdziwa tandeta, obok baran cy skład różnych przedmiotów. W poniedziałek 30 lipca był X. Tchorznicki całkiem przytomny; siedział potem na krawędzi łóżka ze spuszczonemi nogami i powiedział Drowi Schmidtowi po niemiecku: „Ich will was machen.“ To że mówił po niemiecku, uderzyło Dra Schmidta. Śpiączkę tłumaczył sobie lekarz upływem krwi.

Dr Girtler: Czy tam nie był dziwny, specyalny jakiś zapach lekarzowi tylko znany, któryby na coś innego wskazywał?

Dr Schmidt: Nie.

Nie przypuszcza Dr Schmidt, aby morderca był mańkutem.

Dr Dulęba: Czy widząc stan zdrowia X. Tchorznickiego w poniedziałek, mógł pan sądzić, że dnia następnego będzie siedział na kanapie?

Świadek: Stanowczo nie, uważam to za coś nadzwyczajnego.

Nastąpiły czysto fachowe badania świadka przez Dra Feigla i Dra Lukasa, dotyczące w jakim stanie gorączki zastał X. Tchorz., jak go badał, co znalazł i co zarządził?

Staje dalej świadek p. Władysław Strzelecki, lat 48, rel. rz. kat., żonaty, urzędnik szpitala, w sprawie kukizowskiej był pytany w śledztwie jako obwiniony. Jest bratem stryjecznym oskarżonego — nie chce korzystać z dobrodziejstwa prawa usunięcia się od świadczenia.

Dr Girtler: Na podstawie § 170 sprzeciwiam się jego zaprzysiężeniu. W tej sprawie był słuchany jako posądzony o udział w samym czynie. Poprzednio nie bywając u Strzeleckich, w r. 1888 przez dwa miesiące bawił w Kukizowie. Bezpośrednio 25 lipca wyjechał — 30 lipca bardzo rano dowiadywał się u woźnicy w hotelu Kuhna — nie wiem — o co? Później poszukiwał go Aleksander Strzelecki, zajeżdżał do niego, bawił nocą itd. — śpią razem — bez wszelkiej rzeczywistej potrzeby udaje się do Kukizowa i bawi tam, a bezpośrednio przed oddaniem pieniędzy 20 sierpnia p. Władysław Strzelecki wraca do Lwowa i od tego czasu tam się nie ukazuje. Z domu p. Strzeleckiego wyszedł anonimowy list, pisany przez jego 18-letniego syna, który miał zmylić śledztwo sądowe. Nie miałem wprawdzie podstaw do dalszego ścigania p. Wł. Strz., ale zostały podejrzenia pośredniego lub bezpośredniego udziału w zbrodni, lub dania pomocy zbrodniarzom.

Dr Dulęba: Batiuk i Hadyna byli także z początku jako obwinieni przesłuchani, a odebrano od nich przysięgę; dlaczego niema równości wobec ustawy? Strzelecki Władysław bawił w Kukizowie w lecie, bo był chory, a nie miał środków na wyjazd do kąpiel. Obrońca zbija dalsze poszlaki i zastrzega się, aby je wogóle nazwać było można poszlakami. Wszystkie podejrzenia prokuratoryi upadają.

R. Simonowicz odczytuje wniosek prokuratora państwa z dnia 23 listopada 1888 r, gdzie oświadcza, że nie widzi podstawy dalszego ścigania Władysława Strzeleckiego o zbrodnię morderstwa skrytobójczego.

Trybunał po naradzie trwającej 20 minut, uchwalił od p. Władysława Strzeleckiego odebrać przysięgę, albowiem według § 170 post. kar. nie wolno odbierać przysięgi tylko od tych osób, którym udowodniono, albo które podejrzywa się o czyn karygodny — co do którego mają być słuchani. Trybunał wedle wyniku rozprawy dotychczas prowadzonej nie ma podstawy podejrzywać świadka Strzeleckiego, aby takowy czyn popełnił, lub brał w nim jakikolwiek udział.

Dr Girtler zastrzega sobie zażalenie nieważności, poczem zaprzysiężono p. Władysława Strzeleckiego.

Świadek p. Władysław Strzelecki zaprzysiężony zeznaje, że był w r. 1888 z polecenia lekarzy na świeżem powietrzu przez 2 miesiące w Bołszowie — a w Kukizowie był przez te dwa miesiące trzy albo cztery razy. „U X. Tchorznickiego nigdy nie byłem, opowiada dalej świadek — spotykałem się z nim tylko na obiedzie u pani Strzeleckiej. O majątku X. Tchorznickiego nigdy nie było mowy, ani z panią Strzelecką ani z Aleksandrem. Wyjechałem z Bołszowa 24 lub 25 lipca. Po wypadku, w poniedziałek d. 30 lipca około godziny 12 przyszedł Aleksander za mną do Felińskiego, prosząc, abym jakiego lekarza wyszukał, bo Dra Weigla niema w domu. Kazał mi także Aleksander ugodzić się odrazu z doktorem, poczem poszedł na obiad, a ja do p. Dra Schmidta.

Przewodniczący przywołuje Dra Schmidta celem słuchania świadka i dania ewentualnej odpowiedzi.

Powiedziałem wówczas — mówi dalej świadek — Drowi Schmidtowi to, co mi Aleksander Strzelecki opowiadał, że ksiądz upadł z łóżka i potłukł się.

Przewodniczący (do Dra Schmidta): Co panu powiedział p. Wł. Strzelecki?

Dr Schmidt; Że ksiądz miał epilepsyę czy konwulsye, że już dwa razy był podobnie chory, że krew mu idzie znowu, że zatem trzeba wziąć watę, arnikę itp. przedmioty opatrunkowe.

Przewodniczący: Dlaczego pan to opowiadałeś?

Świadek: Musiano mnie tak opowiedzieć. — O godzinie wpół do 4ej pojechał Dr Schmidt z bratem. O godzinie 11ej w nocy przyjechał brat napowrót. Ja nie byłem jeszcze rozebrany, żona leżała już w łóżku. W pokoju tym byłem ja i syn, w drugim leżała moja żona. Brat powiedział mi wtedy, że Dr Schmidt twierdzi, iż jestto nie choroba, ale pobicie i że trzeba dać znać do starostwa. Ja wówczas powiedziałem, że lepiej do prokuratoryi. Opowiadał dalej brat, że chce pojechać na dworzec po księdza Królickiego, aby ten jak najrychlej udał się do Kukizowa dla uspokojenia matki.

Przewodniczący odczytuje sprzeczne zeznanie świadka w śledztwie, a w szczególności, że dawniej twierdził, iż chodziło o to tylko, aby X. Królicki zaopatrzył św. Sakramentami X. Jana, bo ten od niego tylko chce przyjąć ostatnie Sakramenta.

Świadek: Potem pojechaliśmy na kolej, raz w nocy, a raz lub dwa rano — i później dopiero dowiedzieliśmy się, że ksiądz już jest we Lwowie. W południe znaleźliśmy go, a o godzinie 3 pojechaliśmy. W Kukizowie zabawiłem do 13 sierpnia z. r.

Przew.: Gdy p. Aleksander w poniedziałek w południe przyjechał — to widzieliście się u krawca Felińskiego? I zaraz potem opowiadałeś pan o mordowaniu księdza?

Swiadek: Nie — ja o mordowaniu dowiedziałem się dopiero w nocy.

Przew.: Dlaczegoś pan jeździł z p. Aleksandrem na kolej?

Świadek: Bo na wypadek, gdyby X. Królickiego nie znaleźli, ja sam miałem jechać do Kukizowa.

Przew.: O, a księdza nie znaleźliście — i pan nie pojechałeś?...

Świadek: Dowiedzieliśmy się bowiem, że ksiądz jest we Lwowie.

Przew.: Gdzieś pan był 26 sierpnia?

Świadek: W biórze.

Przew.: A policya ani pana, ani pańskiego syna tego dnia nie mogła wyszukać?

Świadek: A, to była niedziela — byłem „pod gruszką“.

Przewodniczący odczytuje protokół z 23 listopada, w którym zeznaje pani Koppenstätter, mająca lat 73, że dnia 29 lipca 1888 r., mieszkając obok pp. Wł. Strzeleckich, była u nich do godz. 12 w nocy i p. Wład. Strzeleckiego widziała.

Na tem o godzinie $3^3/_4$ przerwał przewodniczący rozprawę do jutra, godz. 9 rano.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich powstało we Lwowie z dniem 1 stycznia b. r. Celem Towarzystwa jest zorganizowanie krajowego przemysłu tkackiego na silnych podstawach, oraz handlu wyrobami tkackiemi celem skutecznego zwalczania zagranicznej konkurencyi.

Wystawa nasion we Lwowie odbędzie się w czasie od 3 do 5 marca 1889 r. podczas posiedzeń Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarskiego. Wystawcy powinni swoje doborowe nasiona rolnicze i leśne najpóźniej do dnia 28 lutego b. r. przesłać franco pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego (ulica Ossolińskich Nr. 15) we Lwowie. Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale będzie raczej zapoznaniem rolników potrzebujących nasion, z miejscami produkcyi tychże w kraju. Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych.

W sprawie wystawy koni w Wiedniu w czasie od 11 do 19 maja b. r. odbyć się ma-

jącej, donoszą nam, iż termin zgłoszeń upływa z dniem 15 kwietnia b. r. Programów i wyjaśnień udziela Sekretaryat VI sekcyi Towarzystwa rolniczego w Wiedniu I. Herrengasse Nr 13.

Sprawa naftowa. Ankieta obradująca w Budapeszcie pod przewodnictwem sekretarza stanu Matlekowicza nad zmianą rozporządzenia ministeryalnego, ograniczającego handel naftą zapalną poniżej 31° C., po dwudniowych naradach doszła do przekonania o potrzebie natychmiastowej zmiany pomienionego rozporządzenia. Okazuje się, że nafta niezapalna poniżej 21° C. w aparacie Abla, jest pospolitą w użyciu i bez ograniczeń w handlu znajdować się może. Sformułowano więc orzeczenie ankiety, iż rozporządzenie ministeryalne, ograniczające handel naftą, powinno być zmienione i ściślejszą odnosić się do nafty zapalnej poniżej 21° C. Ankieta obraduje dalej celem dostarczenia ministerstwu praktycznych wskazówek dla wydania nowego ograniczającego rozporządzenia co do sprzedaży nafty i olejów łatwiej zapalnych.

Zmiana postanowień ministeryalnych na Węgrzech wyjdzie na korzyść handlu naftą galicyjską, ale niestety i naftą kaukazką.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków dnia 29-go stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zaszły żadne zmiany, gdyż wobec słabej tendencyi targów zagranicznych, odbyt pozostał utrudniony jak przedtem, a ceny dawniejsze zaledwie utrzymać się zdołały.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·85 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·75 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 6·— do 6·35 złr., za jęczmień od 6·— do 6·75 złr.; za owies od 6·15 do 6·40 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 26 stycznia.

Pszenica na wiosnę 7·77—7·83, na maj-czerwiec 7·93—7·98; żyto na wiosnę 6·14—6.19, na maj-czerwiec 6·22—6·27; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7·10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·32—5·37; owies na wiosnę 5·73—5·78, na maj-czerwiec 5·83—5·88; rzepak na luty-marzec 17·00—17·25; na sierpień-wrzesień 12·40—12·50; len węgierski 10·50—12·00; konopie 8·50—9·50; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 8·50—11·00; wyka 6·50—7·00; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00, biała 50·00—75·00, spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 16·50—16·75.

Z porównania cen powyższych z cenami zeszłego tygodnia okazuje się znaczny spadek cen spirytusu (75 ct.), pszenicy (29 ct.), żyta (13 ct.) i owsa (15 ct.). Ceny innych zbóż i jarzyn się nie zmieniły.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odnowienie kościoła na Skałce nadesłali: Szkudelski z Krakowa 1 złr., X. Borowiecki, proboszcz z Bobrku 2 złr.

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłał X. S. H. z nad Skawy 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 29 stycznia. Na 6,722 uprawnionych, wzięło udział we wczorajszym wyborze Rady miejskiej 3,959 wyborców. Lista komitetu miejskiego uzyskała 2,418 głosów, zatem 438 głosów po nad absolutną większość.

Udział głosujących był przeszło o 600 wyższy od udziału przy wyborach przed trzema laty.

Skrutynium ukończone zostanie dopiero za kilka tygodni.

Wiedeń 29-go stycznia. Podług wiadomości z Warszawy mianowani zostali: biskupem wileńskim rektor seminaryum katolickiego petersburgskiego Simon, zatem nie kandydat pierwotnie przez rząd rosyjski proponowany; dalej biskupem płockim redaktor warszawskiego *Przeglądu katolickiego* Nowodworski, biskupem zaś lubelskim administrator tej dyecezyi Jaczewski.

Z Rzymu donoszą do *Corresp. de l'Est*, że biskup wileński deportowany, został przez cara ułaskawiony, lecz z zakazem zamieszkania w państwie rosyjskiem. Osiądzie on zapewne w Krakowie.

Podług doniesienia *Corr. de l'Est* toczą się układy o znoszenie się biskupów z pod panowania rosyjskiego z Papieżem.

Wiedeń 29-go stycznia. Wybór Boulangera wywołał ogólne uczucie, że Francya uległa zwykłemu losowi rzeczypospolitych doraźnie powstałych. Giełdy zajmują stanowisko rezerwowe i czekają dalszych następstw.

Budapeszt 29-go stycznia. Sceny gwałtowne, prowokowane przez opozycyą, oraz wypadki paryskie, umocniły tylko większość w przekonaniu o niezbędnej potrzebie przyjęcia ustawy wojskowej.

Berlin 29 stycznia. Pragną tu przedewszystkiem zamętu we Francyi, dlatego *Nordd. Allg. Ztg* i *Post* doradzają rządowi heroiczne środki przeciw Boulangerowi, bo inaczej runie Rzeczpospolita parlamentarna; Boulangera zaś zachęcają, żeby działał prędko, nie czekając końca wyborów.

Paryż 29 stycznia. Floquet chce we czwartek przedłożyć trzy projekta: Zniesienia skrutynium z list; rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów w kwietniu tudzież uchwalenia ustawy przeciw knowaniom plebiscytowym.

Temps odradza wszelkie kroki wyjątkowe.

Paryż 29 stycznia. W obozie republikańskim zbywa dotąd na stanowczej decyzyi. Żadne grono polityczne Izby nie wytworzyło sobie jeszcze stanowczego planu. Na projekt zwołania wspólnej konferencyi nie zgodziła się lewica. Gabinet Floqueta nie ustępuje chwilowo, postanowił bowiem wytrwać do chwili, w której się rozstrzygnie los interpelacyi dep. Jouvencel, zapytującej rząd, jakich środków chwycić się zamierza przeciw zamachom. Odpowiedź na interpelacyę tę odroczono do czwartku.

France ogłasza rozmowę z Boulangerem, który oświadczenia swe ujął w te słowa: „Manifestacya wyborcza była równie spokojną, jak wspaniałą. Francya pragnie pokoju, pracy, porządku. Potępiamy więc i my wszelkie hałaśliwe zajścia, gardzimy obrazami i potwarzami, a czynimy to w tej pewności, że znajdziemy pokojowe załatwienie naszego programu, polegającego na tem, aby ojczyznę podnieść moralnie i materyalnie. Paryż proklamował przez ostatnie wybory konieczność rozwiązania Izby, potrzebę rewizyi konstytucyi i zwołania konstytuanty. Trzeba, aby ostatnia zwołaną została wcześnie. Wybory do niej powinny się odbyć wśród spokoju i wolności, a wypada je odbyć przed wystawą. Zagranicy przedstawić trzeba rząd ludowy, konstytucya zaś odpowiadać powinna rzeczywistym potrzebom, a nie przedstawiać się w świetle bękarta z etykietą republikańską.“

Rzym 29-go stycznia. Mowa tronowa króla Hnmberta jest na wskróś pokojową. Jeźli mimo tego zabarwioną, jest w ustępie, omawiającym sytuacyę obecną barwami nieco ponuremi, poczytać należy za powód tego potrzebę usposobienia parlamentu do przyjęcia nowych ciężarów, jakie rząd w celu ubezpieczenia kraju zaproponować mu zamierza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29-go stycznia. Cesarz zamianował prof. gimnazyum św. Jacka w Krakowie Tadeusza Skubę, dyrektorem tegoż zakładu.

Wiedeń 29 stycznia. Cesarz udzielał przedpołudniem audyencyi licznym osobistościom, między innymi tajnemu radcy Colloredo Mannsfeld, marszałkowi kraju ks. Lobkowitz, ks. biskupowi Schoenborn, hr. Janowi Harrach, namiestnikowi Pretis, deputacyom towarzystwa stacyj ratunkowych morskich i niedawno zaszczyconym orderami członkom teatrów dworskich.

Prezydent Izby Smolka przybył tutaj dzisiaj i objął sprawy prezydyum Izby poselskiej.

„Länderbank“ zawarł ugodę z galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem we Lwowie, na mocy której Länderbank jest upoważnionym do przyjmowania po stałym kursie wszystkich listów zastawnych 4½% i 4%, które Towarzystwo kredytowe wypuszcza w celu konwersyi pięcioprocentowych listów zastawnych, lub też na podstawie nowych pożyczek.

Co się tyczy sumy 11 milionów, to do przejęccia takowej „Länderbank“ jest zobowiązanym.

Obiegające obecnie listy zastawne, a przeznaczone na konwersyą, reprezentują kwotę około 42 milionów złr.

Budapeszt 29 stycznia. Izba deputowanych przyjęła w imiennem głosowaniu 267 przeciw 141 głosom ustawę wojskową za podstawę do dyskusyi szczegółowej, która się jutro rozpocznie.

Berlin 29 stycznia. Reskrypt cesarski wyraża najgorętsze podziękowanie za liczne dowody miłości i przywiązania, okazane z powodu rocznicy urodzin cesarza.

Berlin 29 stycznia. Komisya wybrana przez parlament dla zbadania wschodnio-afrykańskiego przedłożenia uchwaliła wykreślić z tegoż przedłożenia ustęp, według którego przysługujący kanclerzowi nadzór nad niemieckiem Towarzystwem wschodnio-afrykańskiem ma być powierzony komisarzowi rzeszy, i przyjęła przedłożenie z tą zmianą wszystkimi głosami przeciw dwom. Hr. Bismark zgodził się na tę zmianę i zaznaczył przy tem, iż z sumy żądanego kredytu przeznaczone są 800,000 marek na jednorazowe sprawunki, milion na zapasy spożywcze, amunicyę i podarki, a 200,000 na fundusz zapasowy.

Paryż 29 stycznia. Posiedzenie Senatu odbyło się bez zajścia. Izba przyjęła projekt ustawy w celu ulepszenia portów wojennych, żądający kredytu 42 milionów fr. na roboty w Cherbourg. Posiedzenie odbyło się również bez zajścia.

Boulanger zjawi się na czwartkowem posiedzeniu Izby.

Temps stanowczo odrzuca myśl użycia środków wyjątkowych, i poleca natychmiastowe przywrócenie systemu wyborów według okręgów, uchwalenie budżetu na r. 1889, odroczenie Izby do października i powrócenie do polityki Thiersa.

Stronnictwa prawicy i bulanżyści postanowili nie brać żadnej inicyatywy i wyczekiwać akcyi republikańskiej większości.

Ajencya Havasa donosi, iż Floquet postanowił wnieść w Izbie projekt ustawy, dotyczącej systemu wyborów według okręgów, i projekt względem przytłumienia agitacyj plebiscytarnych; według tego ostatniego agitacye takie, jak Boulangera, oddawane będą pod sąd Senatu, kary zaś mogą dojść aż do deportacyi.

Bióra lewicy życzą sobie, aby projekta te wniesione zostały do Izby jutro w celu uproszczenia interpelacyi Jouvencel'a. Rada ministrów postanowi o tem jutro przed południem.

Paryż 29 stycznia. Rada ministrów obradowała dzisiaj przed południem nad zarządzeniami na wypadek rozruchów; są one jednak nieprawdopodobne, gdyż w mieście zupełny panuje spokój.

Carnot konferował z wielu osobistościami. Postanowił spełniać swe obowiązki pod każdym względem i nie złożyć władzy przed upływem oznaczonego terminu.

Floquet postanowił wziąść dymisyę, jeżeli Izba będzie to uważała za pożyteczne, w innym wypadku zaś poczynić wszelkie zarządzenia w interesie rzeczypospolitej.

W kołach parlamentarnych panuje wielki ruch. Krąży pogłoska, że gabinet ma być za rozwiązaniem Izby i za przeprowadzeniem wyborów w kwietniu, w razie poprzedniej zmiany ustawy wyborczej, w celu przytłumienia agitacyj na rzecz plebiscytu.

Interpelacyę Jouvencel'a o środkach, mających na celu wzmocnienie poszanowania władzy publicznej, odroczyła Izba na czwartek. Przed gmachem Izby zebrało się mało ciekawych.

Paryż 29 stycznia. Zaprzeczają dzisiaj, jakoby Floquet miał zamiar wnieść projekt ustawy w celu przytłumienia agitacyj boulanżystycznych, lub żądać rozwiązania Izby. Floquet wniesie dzisiaj tylko projekt ustawy w celu przywrócenia wyborów według okręgów, a we czwartek wyjaśni Izbie ogólną politykę gabinetu.

République Française żąda silnego rządu, któryby był w stanie uratować wolność i zgnieść dyktaturę, prócz tego dodaje, iż rządu takiego nie należy szukać między radykalnymi.

Journal des Débats zaleca powrócenie do rządu lewego centrum.

Według doniesień *Matin* ma Boulanger wnieść na posiedzeniu czwartkowem ponownie rozwiązanie Izby. Na placu Sorbony 600 studentów spaliło wieczorem portret Boulangera. Przechodnie protestowali przeciw temu, wskutek czego powstała bitka. Na placu Maubert również zaszła bitka. Studenci zamierzali urządzić demonstracyę przed biurami dziennika *La Presse*, lecz zostali odparci przez policyę. Zresztą wszędzie panuje spokój.

Rzym 29 stycznia. Król otworzył sesyę Izby mową tronową, w której zapowiedział cały szereg przedłożeń, dotyczących reformy więzień i pobożnych fundacyj, następnie reorganizacyi szkół średnich i ludowych, sądownictwa i t. p. Przytem dodał:

Zadanie ustawodawcze, do spełnienia którego powołałem panów, jest wybitnie pokojowe, ale pokój utrzymywany li tylko za pomocą siły zbrojnej jest zwodniczy. Gdyby rząd przestał w dalszym ciągu zwracać najpilniejszą uwagę na wojsko i marynarkę, na utrzymanie jedności i gwarancyę niezawisłości, popełniłby zdradę względem kraju.

Mowa tronowa kładzie nacisk na konieczność oszczędności i zapowiada reorganizacyę instytutów emisyjnych, popierających handel i przemysł, a wzmacniających obrót pieniężny. Za pomocą sił swych, wzmocnionych przez przymierze, Włochy i nadal pozostaną w świecie żywiołem pokojowym.

Mowa tronowa wspomina dalej o podróży króla do Romanii i innych prowincyj, następnie o odwiedzinach cesarza niemieckiego w Rzymie, które dowiodły, „jak serdeczne węzły łączą Niemcy i ich cesarza z Włochami i ze mną. Węzły te są zadatkiem owego pokoju, którego sobie tak bardzo życzą nietylko Włochy, lecz i wszystkie państwa, gdyż jest on niezbędnie potrzebnym dla dobrobytu narodów, dla postępu cywilizacyi, a kładę nacisk, panowie, iż my ten pokój utrzymamy!“

Mowę tronową przyjęto oklaskami. Królowa, następca tronu i książęta Aosta i Genui byli obecni przy tej uroczystości. Z entuzyazmem powitano parę królewską.

Petersburg 29-go stycznia. Na wczorajszym balu dworskim w pałacu zimowym było obecnych 2.110 osób. Bal otwarty został przez cesarza i cesarzową. Następnie tańczyła cesarzowa z ambasadorem niemieckim, tureckim i austryackim. Cesarz zaś tańczył z żoną ambasadora angielskiego. Przy stole cesarskim siedział z prawej strony cesarzowej ambasdor niemiecki, z lewej zaś turecki.

Petersburg 29go stycznia. Redaktor gazety *Swiet*, p. Komarow, wydał wczoraj bankiet z powodu przyjęcia redakcyi tygodnika *Sławiańskija Izwiestija*. Na uczcie obecni byli hr. Ignatiew, poseł serbski Simicz, Dragan Zankow i inni Sławianofile. Podczas obiadu, przed którym wydalił się Ignatiew, miano kilka mów. (Ob. Rozmaitości: „Z Petersburga“. *Przyp. Red.*)

Konstantynopol 29go stycznia. Wskutek nałożenia podatku 70 piastrów na zecerów greckich i tureckich nie wyszedł wczorajszy numer gazety greckiej *Neologos*. Prawdopodobnem jest też wstrzymanie wydawnictwa i innych gazet. Niektórzy reprezentanci mocarstw przyrzekli starać się o cofnięcie tego podatku.

Bukareszt 29 stycznia. Izba ponownie wybrała prezydentem nieobecnego na razie w Bukareszcie p. Catargi; wiceprezesem wybrano p. Protopopesco.

Zofia 29 stycznia. Koła rządowe uważają, iż ogłoszony przez niektóre dzienniki adres synodu do exarchy jest podrobiony. Exarcha nie wspomina wcale o tym adresie w korespondencyi z rządem.

Waszyngton 29 stycznia. Senat zgodził się na utworzenie jeneralnego konsulatu w Apia, na wyspach Samoańskich.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 55	Oblig. indemn. gal.	104 70
„ srebrna „	83 15	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94 35
4% złota	111 10	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88 —
5% pap. nieop.	98 15	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95 75
Akcye Ban. Aus.-W.	890 —	Akcye Länderbank	226 10
„ kredytowe	310 30	„ kol. Kar. Lud.	206 25
Londyn	120 80	„ „ lw.-czern.	222 50
Napoleony	9 56½	„ „ połudn.	98 75
Dukaty	5 67	Ruble	126 —
Marki	59 22½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	93 05		
4% „ „ złota	100 92½		
Losy prem. węg.	132 25		

Usposobienie giełdy: — .

Berlin 25 stycznia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ross.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 50	127 50
Marki niemieckie	58 90	59 40
20-to frankówka ważna	9 53	9 59
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 40	83 4[illegible]
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	94 50	95 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 —	94
4% „ „ „ „ 56 let.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 —
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	87 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	222 —	223 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 74	24 75
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 50
„ węgier. „ „	12 25	13 50
„ włosk. „ „	13 —	13 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 28 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 90	83 —
4½% „ srebrna	83 40	83 60
4% Renta złota	110 85	111 05
5% „ papier. nieopodatkow.	98 35	98 55
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 —	142 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	176 —	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 —	177 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 30	115 90
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 75	125 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 40	312 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 25	313 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 20	226 50
Austr.węg. Bank . . . 600 „	891 —	893 —
Unionbank . . . . 200 „	221 —	221 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	156 —
Wied. Bankverein . . 100 „	105 75	106 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 —	196 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2500	2505
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 50	207 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 25	154 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	222 30	223 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 —	194 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	256 50	256 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100 70	101 10
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 —	184 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	177 50	178 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 —	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 [illegible]
3% Prem. Boden-Credit Allg.	104 —	104 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	— —	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	94 —	94 30
4½% „ „ „ 52 „	97 —	97 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 75	96 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 60	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	101 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 40
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 —	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	89 40	89 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 50	201 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 25	143 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	100 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 25
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 —	99 70
„ „ złotem 200 „ „	120 20	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	132 25	132 50
„ Tureckie . . fr. 400	22 50	22 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe „ 100	183 75	184 25
Insbruku „ 20	27 —	28 —
Krakowskie „ 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 75	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 10	19 40
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 80
Rudolfa „ 10	22 50	23 —
Salzburskie „ 20	27 —	28 —
St. Genois „ 42	65 50	66 —
Stanisławowskie „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 86	9 89
Funty Szterlingi angielskie	12 05	12 10
Marki niemieckie za 100 marek	59 17	59 22
Rubel papierowy za 100 rubli	127 —	127 25

Lwów 26 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 —	98 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	94 25	95 25

Warszawa 28 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 25
„ „ „ V „	— —	94 10
4% Listy likwidacyjne	— —	85 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	93 30
„ „ „ IV „	— —	93 20

WYPRZEDAŻ kapeluszy damskich zimow.

Z powodu zwinięcia magazynu mód, mam zaszczyt donieść o wyprzedaży kilkudziesięciu kapeluszy damskich zimowych, po cenach bardzo niskich. (379-1-3)

Rosa Sobel
przy ulicy Grodzkiej Nr. 4, II. piętro w kamienicy p. Wachtla.

Leśniczy

liczący 37 lat, z 14-letnią praktyką, obeznany z tartakiem parowym, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **Gustaw Neuder, Majdan** via Rzeszów. (375-1-3)

Słuchacz św. teologii trzeciego roku, **szuka od pierwszego lutego mieszkania z meblami (jeden pokój).** — Wiadomość przy ulicy Dominikańskiej pod Nr. 2. (378)

Dzierżawa obejmująca 218 morgów bardzo dobrej ziemi, z dobremi budynkami i inwentarzami, oddalona od Krakowa 15 kilometr., od gościńca 3 klm., jest każdego czasu do objęcia za bardzo przystępnym czynszem. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność WP. *Dr. Orłowski*, Kraków, ul. Basztowa Nr. 27. (377-1-3)

Rogi jelenie i sarnie, pojedyncze tudzież całe zbiory kupuje (376-1-3)
Ludwik Swalla, Böhm. Trübau.

Astmę

wyleczam gruntownie. **Uśmierzenie cierpienia także w podeszłym wieku pacyenta.** Opis cierpienia i podanie, czy nogi są zimne, przyjmuje **P. Weidhaas w Dreznie,** Reissingerstrasse 42, I, naprzeciw królews. biura policyi. (2586-5-26)

Osoba w średnim wieku — poszukuje posady do gospodarstwa; obznajomiona jest także z kuchnią. Adres: *Regina Treter* w Krakowie przy ul. Długiej pod Nr. 18. (362-2 2)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (176-16-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.
Konstanty Wiszniewski.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom piersiowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 cntów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180-25)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Balsam Vetoriniego.

Odwieczny ten środek w kraju wyrabiany, cieszy się szerokiem uznaniem i aprobatą fakultetu medycznego we Lwowie. Niezawodny w cierpieniach reumatycznych, artrytycznych, kurczach, bólach, osłabieniach nerwowych, biegunkach, potłuczeniach, mdłościach i we wielu innych słabościach okazał się bardzo skutecznym.

Nabyć go można prawdziwy w **Krakowie w aptece „pod Barankiem“ W. Redyka,** w aptece *F. Sobierajskiego* i w apt. *K. Wiszniewskiego;* w **Podgórzu** w apt. *J. Skakalskiego.* (2722-4-3)

Godny uwagi pobocz. zarobek.

Osoby wszelkiego stanowiska chcące się zająć sprzedażą prawnie dozwol. losów na spłaty, przyjęte będą za wysoką prowizyą a w danym razie za stałą płacą. Oferty pod **„Reell“** przyjmuje koncesyonow. biuro ogłoszeń **L. Gans w Wiedniu, III., Matthäusgasse 5.** (2488-12-12)

ZARZĄD
kamieniołomów
i pierwszej krajowej parowej fabryki
wapna
założonej w roku 1872,
firmy
„Liban i Ehrenpreis“
w Podgórzu,

przypomina się Szan. Odbiorcom swojemi wyrobami **WAPNA i MIAŁU**, nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie ceny kamienia: BUDOWLANEGO, BRUKOWEGO** jako też i **SZUTRU** na rok **1889**, które dostawiać będzie ze **swych obfitych skał podgórskich.**

Zamówienia przyjmuje: Zarząd **kamieniołomów** i fabryki **wapna** firmy **„Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.** (269-5-40)

Druk Przewodnika adresowego galicyjskiego

rozpoczyna w dniu 5 Lutego 1889 r.

Zgłoszenia adresów z prenumeratą pod dotychczasowemi warunkami: (50 ct. za adres w Krakowie, 60 ct. poza Krakowem, za dodatki po 10 ct. od wyrazu, przyjmuję tylko do d. 3 Lutego 1889 r.

Ajenci zbierający adresa i prenumeratę otrzymują odpowiedni rabat.

K. Bartoszewicz.
Kraków, ul. Szewska, l. 10. (366-2-2)

KONKURS.

Zwierzchność miejska w Żabnie, z siedzibą c. k. Sądu powiatowego i c. k. Notaryusza, w którem co 14 dni odbywają się targi, ogłasza konkurs **na posadę Doktora medycyny** z roczną płacą 200 złr. oraz za oglądania bydła i mięsa 100 złr., z terminem ubieganie się o posadę **do 1 marca 1889 r.** (361 2-3)

Burmistrz.

Kto przybędzie? (374)

UBRANIA JELONKOWE

chroniące od reumatyzmu;
Kurtki szwedzkie
skórzane, podszyte flanelą lub barankiem i kamizelki włuczkowe do polowania;
RĘKAWICZKI
wełniane angielskie, glacé z pluszem, łosiowe, reniferowe itp.;
Koce podróżne na nogi,
BIELIZNĘ MĘSKĄ SZIRTINGOWĄ i płócienną, oraz kołnierze i mankiety w wielkim wyborze, po cenach przystępnych, polecają (2540 17-30)
BR. BILEWSCY (dawniej J. Czyniciel syn) *w Krakowie, Rynek Nr. 4.*

FOLWARK

blisko Krakowa, ziemia I. kl., budynki murowane, rybołówstwo, polowanie, propinacya, piękne położenie — jest do sprzedania lub zamiany na większy majątek dalej, z dopłatą. — Zgłoszenia **w biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (227-4 4)

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną
herbatę Braci K. i S. Popow
utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję
łącznie z opłatą cła
1 funt 2·20 rublowej po 3 złr. 52 c.
„ 2·70 „ „ 4 „ 20 „
Oryginalne opakowanie w ¼, ½ i ⅛ funtach.
WŁADYSŁAW NIEMCZEWSKI,
c. k. poczmistrz w Okopach-Kozaczówce
(2594-11-) (na granicy rosyjskiej).

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (174-34-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Adolf Fränkel i Synowie

w Biały pod Bielskiem
c. k. uprz. rafinerya spirytusu,
fabryka rosolisów, rumu i likierów,
wolne składy według wys. reskryptu minister. z 8 grud. 1888
polecają
denaturowany spirytus,
wolny od podatku, do **gotowania, palenia** i **czyszczenia** itd.,
wolny od podatku spirytus
do **celów przemysłowych** w różnych gatunkach, dla **fabryk octu, fabryk likierów, denaturatorów,** aptekarzy oraz dla wszystkich upoważnionych do sprowadzania wolnego od podatku spirytusu, (332-4 6)
najlep. rektyfikowany spirytus
opodatkowany, na cele konsumcyjne.

Opuścił prasę tom I-szy, w wydaniu drugiem, dzieła p. n.

Prawo kościelne katolickie

napisał
Dr. EDWARD RITTNER.

Cena całego dzieła w prenumeracie wynosi **8 złr.**, z przesyłką pocztową **8 złr. 50 ct.** Później — po wyjściu II. tomu — cena zostanie rodwyższoną. Prenumeratę składać można w **Zarządzie Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, Ulica Wolska Nr. 9.** — Tom I. wysłany zostanie zaraz po uiszczeniu prenumeraty, Tom II. po wyjściu, t. j. najdalej w końcu marca 1889 roku. (2782-7-10)

W całem państwie austryacko-węgierskiem

poszukuje się zdolnych osób wszelkich zawodów dla rozprzedaży łatwo pokupnego towaru. **Wysoka prowizya** przy szybkim odbycie.
Oferty z podaniem obecnego zajęcia przyjmuje pod **„Provision„ Rudolf Mosse** w **Wiedniu,** Seilerstätte Nr. 2. (330-1-2)

Dla Galicyi najodpowiedniejsze siewniki rzędowe:

a) znak **„Morawia“** z kołami do nabierania, najświeższy siewnik na płaską i lekko górzystą rolę.
b) znak **„Montania“** prawdziwy siewnik rzędowy dla górzystych ról (bez regulowania skrzyni siewnej poręczony równy wysiew).

następnie: **praktyczne bębenkowe sieczkarnie „Polonia,“** 3 lub 4 nożowe (w Galicyi już w tysiącach egzemplarzy w użyciu).

wreszcie: **motory parowe** i **młockarnie różnej wielkości** dostarcza za poręczeniem.

F. Wichterle
w Prościejowie (Prossnitz Mähren)
właściciel fabryk machin gospodarczych i motorów parowych.
Dla miejscowości, gdzie niema żadnego zastępstwa powyższej firmy, pożądani są **rzetelni ajenci.** (373-1-5)

Piwo Marcowe i Porterowe

z browaru
hrabiego Branickiego w Suchy
jest na składzie w handlu
„pod Obrazem“ (280 4 12)
J. Wentzla w Krakowie.

Wina butelkowe

król. węgier.
CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY
są do nabycia w sklepach pp. (2766-18-30)

Stan. Feintucha w Krakowie, **J. Janigi** „ „ **J. Miki** „ „ | **J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie, T. Scharfa w Tarnowie, E. Witkowskiego w Przemyślu.**

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez **CH^{s} FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [306-3-]

Bittner's Coniferen-Sprit

powinien się znajdować w każdym pokoju dla chorych i dzieci, i jest **środkiem odwaniającym,** który przynosi do pokoju pyszny niefałszowany zapach leśny i ozonizowany kwasoród, nieoceniony środek do wziewania w chorobach przewodów oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust przeciw cierpieniom szyi i podniebienia.

Jedynie i wyłącznie **Bittnera** wyciąg igliwiowy jest do nabycia u fabrykanta

JUL. BITTNERA,
aptekarza w Reichenau, w Niższej Austryi.

Schutzmarke — Julius Bittner, Apotheker in Reichenau N/Ö.

Cena flaszki wyciągu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., rozpylacza 40 ct., patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 cnt. [2563-6-17]

Ostrzeżenie przed fałszowaniem.

Ponieważ wyciąg igliwiowy Bittnera naśladują w 3500 laboratoryach, przeto uprasza się Szan. Publiczość, ażeby żądała wyraźnie wyciągu igliwiowego Bittnera. Zamówienia adresowane wprost pocztą do Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau, N. O., wysłane będą już od 3 złr. wzwyż do wszystkich austryacko-węgier. i niemiec. stacyj pocztowych bez policzenia opakowania i porta opłatnie.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. **Stacye tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny.** (79-88-104) **L. SPEISER, dyrektor.**

ARCO

klimatyczne miejsce lecznicze jesienne, zimowe i wiosenne (w południowym Tyrolu). **Bardzo ciepły klimat, ochroniony od wiatrów w Austryi,** wspaniała dolina górska z oliwnemi lasami. **Zakład leczniczy** z oddzielnemi wziewalniami dla ochłodzonej pary z świerków i rozpylanie solanki, kąpiele wannowe, hidropatyczne leczenia, kąpiel parowa, **kuracya żętyczna i winogronowa** tudzież kefir. **Kasyno** z czytelnią, salą do gier i koncertową. Codzień **muzyka kąpielowa.** Kuracye terenowe. Stowarzyszenie podniesienia Arco. (36 4 4)

Kaszel, chrypkę, nieżyt usuwają w krótkim czasie

Tylko prawdziwe z tym znakiem ochron. **Nie-kaszlaj**

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki
firmy
L. H. Pietscha & Comp. w Wrocławiu.

Najlepsze środki w cierpieniach szyi i piersi, kokluszu, zapalnych przypadłościach błonśluzowych, płuc, przewodu oddechowego i krtani, zaflegmienie przyrządów oddechowych.
Zbadane i polecone przez lekarzy.
Wyciągu flaszka po 80 ct., 1½ złr. i 2 złr., **karmelków** woreczek po 25 ct. i 40 ct.
Należy uważać na opis użycia owinięty koło flaszki.
Do nabycia w **Austryi-Węgrzech** we wszystkich **aptekach.**
Skład w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (252-2-)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2836-12-60)

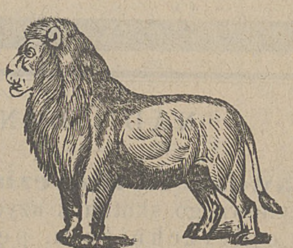
Plac pod budowę

lub do parcelacyi, 600 sążni □, przy ul. Długiej Nr. 13, blisko plant, z frontem na 3 ulice, z budynkami przynoszącemi dobry procent, do sprzedania lub zamiany na folwark. (143-4 6)

TANIE A DOBRE
wina szampańskie
tudzież (236-5 6)
Cognac mousseuse
w składzie **K. Rzący i Chmurskiego** w Krakowie.

Kto **dostarczy tygodniowo**
dobrego masła za gotówkę?
O **bliższe szczegóły i podanie ceny** prosi
Lübeck, Germania. **Th. Storn,** Butterhandlung.
(320-2-2)

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173-19-)

ROLLGERSTE SCHÄLERSBERFABRIK WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & Co. (58-46-50)

Płynne złoto i srebro, którem każdy natychmiast może pozłocić, posrebrzyć i poprawić ramy, przedmioty drewniane, metalowe, szklane, porcelanowe i inne. Pod względem połysku, czystości i trwałości niezrównane. Cena flaszki z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 fl. 9 złr. Rozsyłka za zaliczką. Zamówienia przyjmuje **Depot chemischer Producte, Brünn, Krautmarkt Nr. 20.** (244-11-12)

C. k. patent. higieniczne preparaty dla racyonal. pielęgnowania ust i zębów
Dr. med. C. M. Fabera
przybocznego dentysty
ś. p. cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Specyficzne mydło do ust „Puritas“.

Od dawna słynny i jedyny, już 1862 r. na wystawie powszechnej w **Londynie medalem** odznaczony, ponieważ jest **najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat do pielęgnowania ust i zachowania zębów. Cena pudełka 1 złr.**

Eucalyptus esencya do ust

odznaczona 1878 w Paryżu. Najracyonalniejszy, najsilniejszy (78% skutecznych części składowych) uznany higieniczny preparat do pielęgnowania ust, **zwalczenia niemiłej woni,** zachowania zębów, ochronny środek przeciw **nieżytom jamy ustnej** i zaduchowemu zarażeniu przez drogi powietrzne wogóle. (232-1-18)

Przez ces. rosyjski rząd wedle rozp. minister depart. lek. z 28 stycznia 1881 r. L. 681 zaprowadzona w ces. nadw. szpitalach i zakładach leczniczych. **Cena flakonu 1 złr. 20 ct.**

Poręczone Puritas szczoteczki do zębów

z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonych szczecin, po 50 cent.
Składy w **Krakowie** u W. Fenza, J. F. Fischera i M. Horowitza, w **Nowym Sączu** u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego.
Gł. skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Kilkanaście **jałówek cielnych,** jak również **buhajków zdatnych do skoku** rasy **Szwyc** po **importowanych rodzicach** — ma do sprzedania Administracya gospodarcza w Kozach, poczta Kozy w Galicyi. (291-1-3)

MASŁO

codzień świeże ze słodkiej śmietany, niesolone, kilo złr. 1·25; solone kuchenne najprzedniejsze kilo 1 złr. — **Śliwki** bar. dobre słodkie kilo 20 c., „ największe tureckie „ 32 „ **powidła** najlepsze „ 28 „ dostać można w handlu pod firmą: **Fr. Lenert** w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 6. (2841-6-)

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3. | **J. IHNATOWICZ** | FILIA: W KRAKOWIE, Sukiennice 20.

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., 90 ct. i 50 ct.
Wodę kolońską przednią flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr. 50 ct.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża i t. p., flakon 30 ct. 45 ct. 1 złr.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżenia powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i 1 złr. 50 ct.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct., 80 ct. i 1 złr. 50 ct.
Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry t. j. czarne punkciki na twarzy, najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1 złr. 50 ct.**
Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość, i konserwuje. Cena 1 złr. (247-12-)

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione dziesięcioma medalami zasługi.**

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o
mundurach i przyborach mundurowych
rozsyła opłatnie
zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE“: c. k. nadworni dostawcy,
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (82-79-)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę
9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa
6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę
6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-124-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **List z nad Wisły.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*